Bibl. Uniwersytecka

Pojedyńczy nr. w Gdańsku 10 fenigów. Dzisiejszy numer obejmuje 8 stron. Pojedyńczy nr. w Polsce 15 groszy.

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na poczcie i w agenturach 2.50 gld., z odnoszeniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Redaktor nacz. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a

Telefon 2864

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji.

Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttcherg. 22

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład. „Echa Gdańskiego" Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku. Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6. Drukiem „Drukarni Bydgoskiej" S. A. w Bydgoszczy

Numer 56. GDAŃSK, wtorek, dnia 17-go listopada 1925 roku. Rok I.

W piątą rocznicę istnienia w. miasta.

W dniu wczorajszym upłynęło pięć lat od czasu uprawomocnienia konwencji na podstawie której powstało wolne miasto Gdańsk.

Prezydent Wilson, przemawiając na kongresie dnia 8 stycznia 1918 r., wymienił czternaście punktów, które w jego mniemaniu winny były służyć za podstawę do zawarcia sprawiedliwego pokoju. W punkcie 13-tym, zawierającym żądanie utworzenia niepodległego Państwa Polskiego, znajdujemy poraz pierwszy wypowiedziany **publicznie pogląd, że dla Polski wolny i bezpieczny dostęp do morza jest warunkiem koniecznym** (free and secure access to the sea) **dla zachowania niezależności politycznej i ekonomicznej.** Teza ta doprowadziła w dalszej swej konsekwencji do wyodrębnienia terytorjum w. miasta Gdańska, którego racja bytu została najwyraźniej podkreślona. **Nie stworzono w. miasta w interesie jego mieszkańców, lecz jedynie i wyłącznie dla dobra Polski.**

Wychodząc z tego założenia, orzekła tak zwana komisja Cambona, że Gdańsk powinien być włączony do Polski bez żadnych zastrzeżeń. Zaważył tu jednak decydujący wpływ Anglji, która, pozostając wierną swoim tradycjom nie chciała dopuścić, aby ujścia Wisły, będące główną drogą do penetracji handlowej do Europy wschodniej, znalazły się całkowicie w rękach Państwa polskiego. Wiemy wszyscy, że jedynie tylko Lloyd Georgeowi i stojącym z nim w zmowie aferzystom międzynarodowym zawdzięczamy utworzenie tego dalekiego od doskonałości i chorobliwego tworu pod nazwą w. miasto Gdańsk.

Tak zatem wąski przesmyk łączyły Polskę z morzem, został jeszcze bardziej okrojony, stwarzając niebezpieczeństwo groźnych na przyszłość komplikacji. Już w roku 1920 pisał wybitny publicysta francuski w swej broszurze pod. t. „Les conséquences politiques de la paix" między innemi dosłownie: „Allemagne n'a qu'une griffe á étendre pour réunir de nouveau l'îlot de Koenigsberg dans ce signe les prochains malheurs de la Pologne et de l'Europe sont inscrits". (Niemcy potrzebują tylko wyciągnąć pazury, aby połączyć znowu wyspę królewiecką. Przyszłe nieszczęścia Polski i Europy są tu wypisane).

Ostatecznie, żeby nie rozwodzić się zbyt szeroko o powstaniu w. miasta — zapadła w Paryżu, w dniu 27 października 1920 r. decyzja konferencji ambasadorów, złożonej z przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Japonji, stanowiąca jednostronnie, że w dniu 15 listopada 1920 r. ma powstać w. miasto Gdańsk w granicach, określonych przez tę decyzję. W ten sposób niezależnie, a nawet wbrew woli jego mieszkańców, zostało ukonstytuowane terytorjum autonomiczne Gdańska, celem zapewnienia Polsce wolnego i bezpiecznego dostępu do morza.

Fatalny błąd Anglji, która swymi wpływami w znacznej mierze przyczyniła się do utworzenia w. miasta Gdańska, zaczęła od samego początku odbijać się niepomyślnie nie tylko na interesach Polski i Gdańszczan, ale również i na interesach państw sprzymierzonych.

Ci, co redagowali statuty Gdańska wychodzili z założenia, że sfery kierujące interesami w. miasta oprą swą działalność na dobrej woli i zrozumieniu wielkich korzyści, jakie płyną z najściślejszego zespolenia się ich okręgu z hinterlandem polskim. Oczekiwania te zawiodły, a zawiodły głównie dla tego, że zła wola dawniejszych senatorów nacjanalistycznych, idących za komendą Berlina, doprowadziły finanse do ruiny, obniżyły niesłychanie poziom etyczny mieszkańców przez wytwarzanie waśni narodowościowych i skierowywanie działalności gospodarczej na drogi niepewne i zawodne.

W piątą rocznicę istnienia swego nie potrafił Gdańsk, stolica w. miasta, zdobyć się na co innego, jak na lamenty i żale, że oderwano go gwałtem i przemocą od macierzy niemieckiej. Ani jednego głosu zadowolenia, ani jednego głosu, nawołującego do pogodzenia się z przeznaczeniem i zastosowania się do roli, jaką Gdańsk powinien odegrać w współżyciu z Polską, której ma torować i ułatwiać drogę w daleki świat zamorski. Jest to dowód, że Gdańsk, stojący wciąż jeszcze pod wpływem ludzi, nie rozumiejących jego własnych interesów, przez owe pięć lat niczego jeszcze nie nauczył się i że potrzeba będzie jeszcze może nie dalszych pięć, lecz lat pięćdziesiąt, aby było inaczej. **L. P.**

O czem onegdaj w Gdańsku plotkowano.

W Gdańsku kursowały przez cały dzień wczorajszy najprzeróżniejsze pogłoski o przygotowaniach do dyktatury w Polsce, oraz o nieuniknionym przewrocie. Dyktatura ta miała według jednych wersyj być prowadzona przez prawicę, a według drugich wersyj przez lewicę i Piłsudskiego. Pogłoski te kolportowane były zwłaszcza w nieprzychylnych dla nas sferach w zrozumiałem obliczeniu dla wywołania jeszcze większego spadku kursu złotego i wywołania większego chaosu.

P. Prezydent Wojciechowski konferuje.

Warszawa, 16. 11. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej Wojciechowska załatwia sprawy najpilniejsze. Dziś odbył on konferencję z ministrem spraw wojskowych, zewnętrznych i spraw zagranicznych. W godzinach popołudniowych Prezydent konferował z marszałkami Sejmu i Senatu i niektórych klubów sejmowych.

Sejm niechce się rozwiązać.

W Sejmie w piątek zakończono głosowanie nad wnioskiem socjalistów o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu. Wniosek odrzucony został 240 głosami przeciwko 126. Z poselskich stronnictw za wnioskiem oprócz socjalistów głosowały: „Wyzwolenie", Związek Chłopski i Narodowa Partja Robotnicza. Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem „Wyzwolenia" o rozwiązanie Sejmu w przeciągu dni czternastu. I ten wniosek upadł jako — nieaktualny.

Odwołanie posiedzenia Sejmu.

Warszawa, 16. 11. (Tel. wł.) Posiedzenie Sejmu, które wyznaczono na dzień dzisiejszy, zostało odwołane. Nie odbyły się również posiedzenia komisyj.

Pierwsze rezultaty wyborów w Czechosłowacji.

Praga, 16. 11. (Tel. wł.) Ogłoszono częściowe wyniki wyborów do sejmu czechosłowackiego.

W Pradze socjaliści otrzymali głosów 93.850, narodowi-demokraci 77.100, komuniści 58.200, socjal-dem.-robotnicza 36.000, ludowcy 25.600, rzemieślnicy 25.000, narodowa partja pracy 18.000, agrarjusze i drobni posiedziciele 9.000.

Głosy polskie w Morawskiej Ostrawie.

Praga, 16. 11. (Tel. wł.) W morawsko-ostrawskim okręgu wyborczym do sejmu czechosłowackiego polski związek narodowo-robotniczy otrzymał 29.888 głosów. Do sejmu wejdzie adwokat Leon Wolf.

Polak prezydentem Kowna.

Z Kowna donoszą: Sensacją niezwykłą wywołał fakt wyboru na prezydenta miasta Kowna, Polaka, Jańczewskiego. Możliwem jest, że rząd kowieński, który z całą bezwzględnością usuwa wszystko, co jest niewygodne dla niego, unieważni i ten wybór.

Zgon księdza-polaka na Warmji.

W Starym Wartemborku umarł nagle ks. prob. Klaperski. W pośród trudu i nieustannej mozolnej pracy powołał Pan Bóg sługę swego do odpoczynku, którego tutaj na ziemi nie zaznał. Nieboszczyk liczył lat 58. Znany był jako dzielny pracownik na Powiślu i na Mazurach. Pochodził z Giław na Warmji.

Wielka księżna rosyjska — zakonnica.

Znana w Paryżu baletnica Krzesińska rozwiodła się ze swoim mężem, wielkim księciem rosyjskim Andrzejem Włodzimierzowiczem i wstępuje do klasztoru.

Sprawy Niemiec w radzie ministrów.

Berlin, 16. 11. (Tel. wł.) Minister Stresemann powrócił dzisiaj rano do Berlina i uczestniczył wieczorem w radzie ministrów, która zajmowała się podaną przez posła Hoescha treścią noty Rady Ambasadorów, oraz tak zw. konsekwencjami paktu locarneńskiego. Materjał, który nadszedł z Paryża, będzie opublikowany dzisiaj wieczorem.

81 komunistów pod kluczem.

W ślad za likwidacją komunistycznej partji na terenach województw Białostockiego, Wileńskiego i Nowogródzkiego, władze administracyjne przystąpiły do ostatecznej likwidacji organizacyj wywrotowych w woj. Poleskiem.

Wyniki aresztowań w poszczególnych powiatach przedstawiają się następująco: w pow. Brześć — 34 osoby; w pow. Kobryń — 15 osób; w pow. Pińsk — 24 osoby i w pow. Prużańskim 8 osób. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 81 osób.

Komuniści aresztowani w Prużanach, należeli również do band dywersyjnych.

Starty na miazgę kamieniem młyńskim.

Wstrząsający wypadek wydarzył się we wsi Filanowice powiatu brzeskiego. Oto do wiatraku wszedł ośmioletni syn młynarza Kamieńskiego, wpadł między tryby, które porwały go na kamienie młyńskie i starły na miazgę.

Chłop zakłuł widłami dwoje ludzi.

Wieś Majków Duży w pow. piotrkowskim, była widownią krwawej tragedji, zakończonej śmiercią Ignacego i Anny małżonków Kutalskich, zamordowanych w bestjalski sposób. — Kutalscy przebywali na dożywociu u krewnego Walentego Szczepaniaka, który niezadowolony z ich pobytu, wszczynał stałe kłótnie, kończące się niejednokrotnie gwałtownemi bójkami. — W dniu krytycznym Szczepaniak wszczął sprzeczkę, aby starzy wynieśli się. W sprzeczce chwycił za widły i uderzył niemi kilkakrotnie Kutalskiego po głowie i piersiach, powodując tem natychmiastową jego śmierć. Poczem rozwścieczony rzucił się ku leżącej w łóżku staruszce i zakłuł ją razami wideł. Potwornego zbrodniarza, który stanie niebawem przed sądem doraźnym, osadzono w więzieniu.

Z kim konferował prezydent Wojciechowski?

Warszawa, 15. 11. PAT. Dziś o godzinie 11 p. Prezydent przyjął prezesa klubu Z. L. N. p. dra Głąbińskiego, następnie o godzinie 13^{20} marszałka sejmu p. Rataja, o godzinie 16 p. wicemarszałka Sejmu Poniatowskiego wiceprezesa klubu Chrz. Dem. p. Czerniewskiego, prezesa klubu Piast p. Witosa, prezesa klubu P. P. S. p. Barlickiego, prezesa klubu Chrz. Nar, p. Dubanowicza, wiceprezesa koła żydowskiego p. Rozmaryna, pos. dra Głąbińskiego, prezesa klubu N. P. R. p. Popiela, marszałka Senatu p. Trąmpczyńskiego.

Oficerom niewolno mięszać się do polityki.

Warszawa, 15. 11. PAT, Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: W związku z uczestniczeniem niektórych oficerów w manifestacjach o charakterze politycznym lub interpretowanych przez prasę, jako polityczne, p. minister spraw wojskowych wydał surowy zakaz brania udziału w tych manifestacjach z tem, że niestosujący się do tego rozkazu muszą być przez swoich przełożonych pociągnięci do odpowiedzialności według obowiązujących regulaminów i kodeksu karnego.

* * *

Komunikat powyższy zdaje się mieć pewien związek z ostatniemi wystąpieniami pewnej grupy generałów w sprawie marszałka Piłsudskiego.

Prawna ochrona ministrów włoskich.

Wiedeń, 15. 11. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Rzymu, że rada ministrów przyjęła projekt ustawy, dotyczących ochrony nadzwyczajnych pełnomocnictw dla prezesa ministrów Mussoliniego. Ci, którzy godzą na życie prezesa rady ministrów karani będą więzieniem dożywotniem, kto obrazi prezesa rady ministrów będzie skazany na karę więzienia do 30 miesięcy. Ministrowie będą w przyszłości odpowiedzalni zarówno wobec prezesa rady ministrów, jak i króla, który na propozycję prezesa rady ministrów może ministrów mianować lub usuwać. Osoba i stanowisko prezesa rady ministrów będą nienaruszone dopóki prezes cieszyć się będzie zaufaniem króla.

Długi włoskie w Ameryce.

Rzym, 15. 11. (PAT). W dn. 14 b. m. włoski minister finansów Volpi i sekretarz stanu skarbu Mellon podpisali układ włosko-amerykański w sprawie uregulowania wojennego długo włoskiego.

Anglik o Polsce.

Londyn, 15. 11. (PAT). „Sunday Times" zamieszcza wrażenia lorda Metsona z pobytu w Polsce. Autor opisuje trudności, z jakiemy musiała walczyć Polska przy usuwaniu różnic dzielnicowych i odbudowie państwa. Największe trudności są następstwem utraty dla przemysłu rynku rosyjskiego oraz nienabywania zboża przez Niemcy. Odbudowa kredytu jest zdaniem Matsona możliwa przez wzmożenie wywozu, co pozwoli na uzyskanie pożyczki zagranicznej. Nakoniec Matson stwierdzał, że kraj jest bogaty, a ludność pracowita.

Proces Daudeta.

Paryż, 15. 11. (PAT). W sprawie oskarżania szofera Bajota przeciw Daudetowi zapadł wyrok trybunału karnego skazujący Daudeta na 1500 franków grzywny i 5 miesięcy więzienia bez prawa korzystania z czasowego zawieszenia wyroku. Delesta na 2 miesiące więzienia i 500 fr. Szofer Bajot ma otrzymać 25.000 franków tytułem odszkodowania za narażenie na szwank jego interesów.

Rodzina atletów Breitbartów jest nieszczęśliwa.

Oto brat niedawno zmarłego Zygmunta Breitbarta, Józef uległ w czasie występów w cyrku berlińskim nieszczęśliwemu wypadkowi. Kowadło spadło mu na nogę i strzaskało kość. Nieszczęśliwego atletę przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Kto obejmie rządy po Grabskim?

Warszawa, 15. 11. Wedle wersji i przypuszczeń jakie krążą w kołach parlamentarnych i rządowych, przyszły gabinet utworzony będzie przez Witosa lub ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego.

Wymieniano też marszałka Rataja, który jednakże zrzekł się misji utworzenia rządu.

Krążyła nawet pogłoska o tem, jakoby poseł Korfanty miał szczery zamiar podjąć się tej trudnej misji.

Grabski proponuje utworzenie tymczasowego rządu na czas przejściowy na czele z ministra spr. wewn. Raczkiewiczem, jako premierem i min. handlu Klarnerem jako min. skarbu.

Wymienia się też jako przyszłego min. skarbu p. Michalskiego.

Powszechnie sądzą, **iż utworzenie gabinetu koalicyjnego jest obecnie niemożliwe.**

„Wyzwolenie" proponuje Witosowcom, aby oni utworzyli rząd

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) „Wyzwolenie" wystosowało **pismo do stronnictwa „Piast" z propozycją utworzenia rządu.** W tej kombinacji wymieniono nazwisko marszałka Rataja jako szefa gabinetu. Wątpliwości co do dojścia do skutku zamierzenia tego bardzo poważne. Wszelkie wymienianie nazwisk, jak dotąd, wyssane z palca, przedstawia dowolne kombinacje. Na razie Prezydent Państwa i pomagające mu czynniki mogą się nad wyszukaniem podstaw zażegnania przesilenia t. j. ustalenia wśród jakich warunków i składzie mógłby powstać rząd parlamentarny. Dopiero po dokładnem zbadaniu czy i które związki sejmowe chciałyby objąć odpowiedzialność za przyszły gabinet, nastąpi wyznaczenie osób. W razie zniknięcia wszelkiej nadziei utworzenia rządu parlamentarnego, nastąpi nominacja pozaparlamentarnego.

„Piast" dąży do opanowania steru rządu.

Polityką swą wywołać może długotrwałe przesilenia... — Robota przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Z Warszawy donoszą: Dymisja rządu Grabskiego największą ruchliwość spowodowała w klubie „Piasta".

Prezes klubu, Witos, konferuje w Sejmie z członkami swego kluby i przedstawicielami innych stronnictw.

Z polityki Witosa widać, że dąży on do ujęcia inicjatywy w swe ręce, celem wyzyskania obecnego przesilenia na korzyść „Piasta" i pochwycenia steru rządu. Witos za pośrednictwem swej prasy usiłuje sobie urobić o powiedni grunt pod politykę, zmierzającą do wzmocnienia swych wpływów.

Taktyka „Piastowców" godzi, niestety, w osobę... Prezydenta Rzplitej.

W Warszawie pojawiły się na ulicach dodatki nadzwyczajne organu „Piasta" „Echa Warszawskiego". W wiadomościach podanych przez to pismo czytamy m. in. o tem jakoby Prezydent Wojciechowski miał zamiar zrezygnować ze swego stanowiska.

Według opinji tej gazety powodem decyzji Prezydenta ma być okoliczność, iż był on związany zbyt silnie z gabinetem Grabski go. którego ustąpienie i jednocześnie brak dostatecznego zaufania ze strony stronnictw (?) do prezydenta Państwa musi spowodować ustąpienie i Głowy Państwa. Tego rodzaju szerzenie bałamutnych wieści w zestawieniu z odmową przyjęcia misji utworzenia rządu przez p. Rataja rzuca ciekawe światło na... plany i zamiary witosowców.

Marszałek Piłsudski w Belwederze.

Ostrzega prezydenta Wojciechowskiego...

W sobotę, o godz. 1 po południu Marszałek Piłsudski zatelefonował do Belwederu, prosząc do aparatu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, z którym mówił przez chwilę, prosząc o przyjęcie go o godzinie 2-giej.

Punktualnie o godz. 2 po południu Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski przybył do Belwederu.

Wystawiono na powitanie p. Marszałka warty honorowe. Rozległy się fanfary...

Marszałka wprowadzono niezwłocznie do p. rezydenta Rzplitej. P. Marszałek odczytał p. Prezydentowi przygotowane oświadczenie w sprawie stanu armji. Następnie prosił p. Prezydenta, aby p. Prezydent deklarację tę w obecności Marszałka jeszcze raz odczytał.

Wizyta p. Marszałka trwała 20 minut.

Według głosów prasy lewicowej, które należy przyjąć z zastrzeżeniem, przebieg konferencji w Belwederze był następujący: Po przyjęciu do wiadomości deklaracji Marszałka Piłsudskiego Pan Prezydent oświadczył, że nie przesądzając swego wpływu na bieg wypadków, **uznaje zasadniczo treść deklaracji za słuszną.**

Po wyczerpaniu tej sprawy Pan Prezydent zatrzymał jeszcze Pana Marszałka dla zapytania go o wskazówki co do obsady teki Ministra Spraw Wojskowych. P. Marszałek odpowiedział, że będzie mógł o tem mówić dopiero wtedy, gdy przy boku Pana Prezydenta zobaczy człowieka, któremu powierzona zostanie misja tworzenia gabinetu.

Pozatem, w toku rozmowy Pan Prezydent dał podobno wyraz swej decyzji **nie powierzania misji tworzenia rządu żadnemu generałowi.**

Tekst deklaracji marsz. Piłsudskiego.

Uważam za swój obowiązek ostrzedz p. Prezydenta przed pominięciem interesów moralnych armji polskiej w rozważaniach przy rozwiązywaniu obecnego kryzysu. Czyniono to już dwukrotnie i ze smutkiem stwierdzić muszę, że rezultaty tego pominięcia doprowadzają do coraz silniejszego rozdrażnienia w wojsku. Niepodobna bowiem żądać, aby w państwie naszem wojsko służyło partjom politycznym i ich prywatnym do państwa interesom. Niepodobna także sądzić, iżby wojsko przeznaczone, by być walczącą reprezentacją narodu w razie konieczności obrony zbrojnej granic państwa mogło był posłusznem i utrzymanem w honorze służby, gdy ma pracować, jako objekt przetargów pomiędzy poszczególnymi ambicjonizującymi generałami czy posłami. Sztandary nasze, okryte chwałą zwycięstw mogą schylać czoło jedynie przed reprezentantem państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą.

Rozumiem, że **żołnierze nie są wyborcami,** o których dba poseł. Rozumiem, że mając nieraz krytyczne w stosunku do metody poszczególnych rządów poglądy milczeć jednak muszą, gdy obok koszar i pola ćwiczeń szumnie i hałaśliwie odbywają się sądy i samosądy polityczne. Rozumiem mus rozkazu panującego w wojsku, lecz nie rozumiem braku szacunku dla tych, co służąc w pokorze dla państwa całego, nie widzą, by ta honorowa służba była brana w rachubę przy wyznaczaniu reprezentantów ich służby wobec Sejmu.

Ostrzegam więc raz jeszcze p. Prezydenta nie mieszając się zresztą do kłopotów pana obecnych. Wziąłem jednak na siebie ten obowiązek jako poprzednik Pana w Naczelnej reprezentacji Polski i jako ten, co armję formował, a nią w najcięższych próbach na wojnie dowodził, wreszcie jako ten, co w wojsku najwyższą ma rangę.

Józef Piłsudski.

Znowu oszustwa celne we Lwowie

Władze celne lwowskie wpadły znowu na trop olbrzymich oszustw. W rezultacie ustalonych poszlak urządzono rewizję w składach firmy Mahlermann, Langner, Tennenbaum, następnie Debner i Fritz oraz Kochan i Fluss. Na składach tych firm wykryto koło 10 wagonów winogron hiszpańskich i orzechów włoskich sprowadzonych z Niemiec i Rumunji na podstawie fałszywych zezwoleń ministerjalnych.

Układy w sprawie kontraktu rolnego zerwane.

W dniu 13-go b. m. (4-ty dzień obrad) wobec stanowczych żądań przedstawicieli pracobiorców, obliczenia pensji w złotych, pertraktacje pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. dra Mroczkowskiego nie odniosły porozumienia.

Jeżeli ponowna próba uzgodnienia w przyszłych dniach się nie uda, zostanie sprawa przekazaną do Nadzwyczajnej Komisji do Warszawy.

Ze strony pracodawców nawet nie okazywano skłonności do porozumienia, przeciwnie, wnoszono poprawki, które tylko przynieść by mogły pogorszenie kontraktu dla robotników.

Znamienne uchwały Sejmiku Pomorskiego.

Toruń, 15. 11. PAT. Sejmik krajowy Pomorski uchwalił w dniu 13. XI. br. wszystkiemi głosami co następuje;

Sejmik Krajowy Pomorski, zebrany na posiedzeniu plenarnem w dniu 13 listopada 1925 r. w Toruniu, jako powołany przedstawiciel ludności całego Pomorza przyjmuje z uznaniem do wiadomości, że Rząd Rzplitej przez deklarację swoją, wygłoszoną z jego polecenia i jego imieniem przez p. Wojewodę Pomorskiego w dniu 30 października b r. stwierdza nietykalność traktatów pokojowych i granic Rzplitej. Sejmik śle podziękowanie rządowi, że przyspiesza roboty publiczne, podjęte na Pomorzu około budowy portu i sieci kolejowej i że zamierza czynić dalsze inwestycje dla umocnienia Pomorza, jako jedynego wyjścia Polski na świat szeroki. Sejmik ufa, że cały kraj za przykładem rządu zrozumie, iż przyszłość narodu w pierwszej mierze zależy od uwarowania ekonomicznego, politycznego i kulturalnego polskiego morza. Cały naród może być przekonany, że Pomorze spełni swój wobec kraju obowiązek, trwając wiernie w doli i niedoli do ostatniego tchnienia na posterunku, broniąc zachodnich rubieży Rzplitej.

Dlaczego bez krzyża?

Z różnych stron zapytują się nas czytelnicy dla czego to na płycie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, położonej pod arkadami przy Ogrodzie Saskim, niema krzyża? Czy to jest niedopatrzenie tylko komitetu budowy grobowca Nieznanego Żołnierza, czy celowe usunięcie tego godła chrześcijańskiego?

Nie wiemy jak na to pytanie odpowiedzić — ale mniemamy, iż jeżeli to było mimowolne niedopatrzenie, to w krótkiem czasie zostanie naprawione i krzyż na płycie zostanie wyryty. O ile to nie nastąpi, to będziemy mieli dowód specjalnej tendencji, wobec której cała prasa katolicka zajmie odpowiednie stanowisko.

Zaczyna się...

Komisja dla spraw Prus Wschodnich Sejmu pruskiego powzięła uchwałę, domagając się od rządu pruskiego wywarcia nacisku na rząd Rzeszy Niemieckiej, aby ten poczynił kroki celem **zmiany traktatu pokojowego w tym kierunku, ażeby linja graniczna między Prusami Wschodniemi a Polską biegła środkiem Wisły.**

Bitwa sowietów z bandytami na pograniczu polsko-rumuńskiem.

Z Podola rosyjskiego nadeszła wiadomość o wielkiej walce z bandytami. Była to banda dywersantów, na której czele stał niejaki Kuszniar, obywatel z pod Mohylowa. Doskonale uzbrojona i zorganizowana banda ta dawała się dotkliwie we znaki posterunkom sowieckim. Członkowie bandy rekrutowali się z dawnych żołnierzy pogranicznj. straży sowieckich, których uważano za porwanych przez Polaków i uprowadzonych na terytorjum polskie. Podczas walki poległo po obu stronach około 20 ludzi. Z bandytów część tylko schwytano, a wśród schwytanych znajduje się przywódca Kuszniar.

Pięciolecie Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj krótkiej wiadomości z pięcioleciu Syndykatu Dzien. Pomorskich podajemy dzisiaj sprawozdanie bardziej szczegółowe.

Z okazji 5-lecia syndykatu prasy pomorskiej odbył się w Bydgoszczy dnia 14 b. m. przy licznym udziale uczestników zjazd dziennikarzy z Pomorza. O godz. 4 po południu rozpoczęły się obrady zjazdu, którym na życzenie członków zebranych przewodniczył prezes Syndykatu p. red. Teska, a podczas których omówiono szereg spraw organizacyjnowewnętrznych i wygłoszone zostały referaty przez redaktorów Sobocińskiego, Kruszewskiego z Grudziądza i Zagierskiego z Torunia. Pierwszy zaznajomił obecnych z działalnością i dążeniem Syndykatu Dzien. Pomorskich. Pracę sekretarza i rozwój zrzeszenia dziennikarskiego charakteryzuje choćby ten fakt, że od czerwca r. b. do ostatnich dni załatwiono 700 koresponedcji. Członków organizacja liczy obecnie 34 i wciąż zgłoszenia napływają. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji.

Po sekretarzu zabrał głos red. Kruszewski, przedstawiając członkom rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniach dziennikarzy, projekt przez referenta szczegółowo opracowany, a właściwie omówiony przyjęty z uznaniem przez ogół dziennikarzy.

Trzeci z kolei referat wygłosił red. Zagierski materjalną sytuację dzienikarzy, sytuację, która nie szczególnie się przedstawia. I ten referat, acz krótko był ujęty spotkał się z przychylnem przyjęciem i po krótkiej dyskusji, w myśl przemówień, uchwalono odpowiednią rezolucję.

Teren działalności Syndykatu według uchwały zebrania ma obejmować Pomorze, ziemię Nadnotecką z Bydgoszczy i w. m. Gdańsk.

Przyszły zjazd odbyć się ma w Gdańsku.

Po wolnych głosach, w których poruszono kilka spraw organizacyjnych i zawodowych prezes Syndykatu p. red. Teska przemówieniem, nacechowanem serdecznością i zachętą do współpracy i solidarności koleżeńskiej w organizacji, która łączy dziennikarzy nie pojęciowo a zawodowo, zamknął posiedzenie, dziękując za udział, tym razem dosyć liczny w posiedzeniu, na którem obok członków zauważyliśmy Macieja Wierzbińskiego, inż. Michała Łempickiego i dr. Śliwińskiego prez. m. Bydgoszczy. Zapowiedziany przyjazd prez. klubu sprawozdawców sejmowych red. Giełżyńskiego nie doszedł do skutku, gdyż obowiązki związane z nominacją jego na szefa biura prasowego przy prezydjum ministrów zatrzymały go w ostatniej chwili w Warszawie.

Zwiedzenie Fary.

Po obradach wszyscy członkowie zjazdu na zaproszenie ks. prałata Malczewskiego udali się na zwiedzenie świeżo odrestaurowanej Fary, która przy rzęsistem oświetleniu elektrycznem przedstawiała się imponująco. Wyjaśnień udzielał twórca tego arcydzieła art.-malarz p. H. Jackowski.

Bankiet.

Po powrocie z Fary członkowie Zjazdu zasiedli przy biesiadnym stole, za którym znaleźli się i przybyli reprezentanci władz politycznych, wojskowych, komunalnych i prasy, a więc, wojewoda Pomorski dr. Wachowiak, prezes Związku miast pomorskich Włodek, gen. Thommee, prezyd. Bydgoszczy dr. Śliwiński.

Mimo, iż sam bankiet ze względu na ciężkie położenie gospodarcze był skromny, jednak krasił go nastrój szczery, serdeczny i wesoły. Tradycyjny szereg toastów rozpoczął prezes Syndykatu, redaktor Teska, witając przybyłych reprezentantów władz i podkreślając konieczność współpracy ich z prasą, jak niemniej wyjaśnił przyczyny ciążenia Bydgoszczy ku Pomorzu.

Odpowiedział p. wojewoda Dr. Wachowiak wznosząc toast na pomyślność prasy pomorskiej w ręce jej prezesa, p. Teski.

Prezydent m. Grudziądza Włodek wyraził radość, iż mimo, iż przybywa tu nietylko jako prezydent grodu, w którym syndykat ma swą siedzibę, ale i jako reprezentant Związku miast pomorskich, kładąc tem samem kamień węgielny pod scementowaną budowę tego Związku wraz z Bydgoszczą. Gen. Thommee, imieniem wojskowości, podkreślił zasługi prasy przy formowaniu armji jakniemniej wyraził gorące życzenie współpracy dalszej dla jej rozwoju i świetności; red. Sokołowski, nawiązując do przemówienia generała, zaznaczył, iż w minionej walce tytanów Europy nie było formacji zaborczej, w której by siłą ślepego losu nie znalazł się dziennikarz polski. Serdeczną krwią kreśliliśmy na papierze przyszłe granice naszej Niepodległej, które wy w następstwie utrwaliliście mieczem. To było to drugie pióro. Za solidarność tych dwóch piór i w przyszłości wzniósł w ręce gen. Thommee toast na cześć armji; red. Nowakowski wzniósł toast w ręce dyr. Poszwińskiego i dyr. Skwierczyńskiego za współpracę wydawców z dziennikarzami.

Red. Wasilewski, wręczając dyplomy czcigodnym jubilatom (red. Tesce i Rakowskiemu z Grudziądza), z powodu ich 25 wzgl. 30-letniej pracy, podkreślił zasługi tychże na polu dziennikarstwa polskiego.

Podczas bankietu przygrywała orkiestra 16 pułku ułanów, pod batutą, chor. Masełkowskiego.

Raut.

Po bankiecie rozpoczął się raut, w którym wzięli udział: p. Stefan Morozowicz, wykonawszy z prawdziwym artyzmem rolę alkoholika, pani Hecht-Heufeldowa, przy akompanjamencie prof. Winterfelda odegrała z nadzwyczajną techniką Czardasza, poczem p. Halina Cieszkowska pięknie odtworzyła „Balladę Prowensalską". Ku końcowi rautu wzbudzili swemi produkcjami szczery humor panowie Olesławski i St. Morozowicz.

Po raucie przy dźwiękach orkiestry smyczkowej Kłobuckiego, bawiono się ochoczo aż do białego rana.

Mowa wojewody Wachowiaka do przedstawicieli prasy pomorskiej.

Pozwólcie, Panowie, że uczynię zadość potrzebie mego serca i podziękuję Panom za te miłe chwile, które dzięki Waszej uprzejmości mogę spędzić z przedstawicielami prasy pomorskiej. Korzystając z gościny Waszej chciałem dać dowód zewnętrzny, ile zależy mi na serdecznym stosunku do prasy. Zdaję sobie bowiem sprawę z tego, że prasa wszędzie na świecie a więc także u nas odgrywa ważną rolę w życiu publicznem i państwowem. Powiem więcej, jeżeli gdziekolwiek to u nas w Polsce rola prasy jest olbrzymia. Jeżeli bowiem za granicą prasa głównie jest czynnikiem politycznym, to u nas w Polsce jest ona czynnikiem oświecenia publicznego. Jej hasło w Polsce winno być: Prowadzić i świecić.

Co powiem o znaczeniu prasy na zachodnich rubieżach Polski?

Przecież jeżeli gdziekolwiek, to w zlemiach ongiś pod jarzmem pruskim jęczących, gazeta polska była szkołą elementarną i uniwersytetem narodowym zarazem. Przecież jej to główna poza kościołem i organizacjami społecznemi zasługa, że ziemie te mimo gigantycznych wysiłków wroga zostały polskie i na zawsze polskiemi będą.

Święcicie dziś Panowie pięciolecie syndykatu prasy pomorskiej. W czasach niewoli na Pomorzu na palcach było można policzyć gazety polskie. Tem większa zasługa tych organów ludowych, że wytrwały na posterunku. Dziś gazet pomorskich liczymy już kilkadziesiąt.

Kiedy odzyskaliśmy upragnioną przez tyle generacji wolność, od pierwszej chwili bytu państwowego jasnem było, że zakusy wrogów nigdzie nie będą tak zażarte, podstępne i konsekwentne, jak przeciw Pomorzu. Przecież wrogowie nasi wiedzieli doskonale, że Polski upadku ten główny był powód, że testamentu Chrobrego króla niepomna, pozwoliła się odepchnąć od morza. Z nauki historji wysnuli oni tedy słuszny wniosek, że Polska nowa, nie da się pogrążyć w niewoli dopóki będzie miała morze. Jesteśmy, Panowie od roku świadkami gwałtownego ataku politycznego na Pomorze prowadzonego wszelkim kunsztem i wszelką przewrotnością dyplomatyczną. Polska nie wyciąga ręki po obce mienie. Polska, a z nią Pomorze jako jej nierozerwalna cząstka, chce pracować w spokoju nad rozwojem swego życia gospodarczego, nad budową swego państwa, nad szczęściem przyszłych swych pokoleń. Ale za lojalność żądamy lojalności. Za poszanowanie praw i traktatów żądamy tego samego. Historja Polska nie jest splamiona wiarołomstwem i nią splamiona nie zostanie. Jeżeli wszyscy sąsiedzi narodu naszego tak pojmować będą ducha traktatów — możemy ich zapewnić, że w Europie zapanuje wieczysty pokój.

Mam wrażenie, że dziś opinja europejska rozumie doskonale, że Pomorze jako droga na świat szeroki, jest kardynalnym warunkiem egzystencji politycznej naszego państwa.

Jeżeli tak jest, to jest to zasługą zwartej opinji publicznej w Polsce, a szczególnie na Pomorzu. Wyrazem tej opinji jednolitej było i jest stanowisko prasy polskiej. Bo jakiekolwiek byłyby różnice zdań w polityce wewnętrznej, jakiekolwiek byłyby zapatrywania społeczne — nigdy nie podniósł się głos któryby odezwał się zgrzytem w tym zgodnym chórze: **Niemasz Pomorza bez Polski, a Polski bez Pomorza.**

Jako Wojewoda Pomorski spełniam obowiązek wdzięczności wobec całej prasy pomorskiej, jeżeli jej z tego miejsca za te pełne patrjotyzmu stanowisko, od którego nie odeszło ani o włos przez lat 5 podziękuję z całego serca.

A teraz jeszcze jedno słowo. Polska, a z nią Pomorze, jak zresztą wszystkie państwa wyczerpane wojną przechodzi ciężkie przesilenie gospodarcze. Naprawdę czasy są ciężkie. Do tego dochodzi wewnętrzne przesilenie polityczne, które ogólnie nazywają dziś kryzysem parlamentaryzmu polskiego. Ale gdy to nie może być wielką pociechą — to pytam się, czy uzasadniony jest ten pesymizm, jaki niektórzy dziś szerzą? Czy naprawdę są powody do rozpaczy? Czy naprawdę taką karłowatą duszę miałoby mieć nasze pokolenie, aby nie walczyć mężnie z przeciwnościami? Czyżby nie było środków zaradczych, które mogą nas wyprowadzić z ciężkiego położenia?

Otóż chciałbym prosić prasę pomorską, aby przykładem wielkiegi Syna Ojczyzny Kołłątaja codziennie powtarzała naszym współrodakom: **Nihil desperandum!"** Niema powodów do rozpaczania!

A pod koniec niech mi wolno będzie podziękować pięknemu miastu Bydgoszczy i jego czcigodnemu Prezydentowi Dr. Śliwińskiemu, za tyle zrozumienia okazywanego dla naszego Pomorza. Powiaty nadnoteckie, złączone systemem komunikacyjnym wodnym i kolejowym z morzem polskim, tworzą jednolity system gospodarczy północnej Polski. Tego faktu nikt nie zmieni. Łączy nas wszystkich myśl aby jaknajwydatniej wyzyskać dostęp do morza. Im mocniejsza będzie gospodarczo północna Polska, tem pewniejszy rozkwit polskiego życia politycznego na Pomorzu, ugruntowanego na prastarych fundamentach polskiego szczepu pomorskiego **od Pucka i Gdyni aż do Bydgoszczy, od morza aż po Noteć!**

Wnoszę toast na pomyślność i rozwój prasy pomorskiej. Niech będzie źniczem wiedzy i wiary, niech zapala nas do zgody i jedności, niech zagrzeje nas do miłości Ojczyzny, a niech będzie mieczem i gromem dla tych, którzy Polsce zagradzają drogę.

Polska Prasa Pomorska niech żyje!!

Z POMORZA.

Bydgoszcz.

— **Pożar stogu.** Dnia 14. bm. o godz. 19. spalił się w Dębowie stóg zboża, wartości 1500 złotych, własność ks. proboszcza Bielickiego.

— **Kradzieże.** Do restauracji Ottona Breskiego w Samsiecznie, pow. Bydgoszcz włamali się niewykryci dotychczas sprawcyi skradli wędlin i wódek na sumę 200 złotych.

Podobną kradzież dokonali sprawcy w restauracji Ottona Müttelsteina, ul. Senatorska 42, gdzie łupem złodziei padło 300 złotych gotówką, i likiery wartości 930 złotych.

Stanisław Ptaszyński, zamieszkały przy ul. Grudziądzkiej 3, doniósł policji śledczej, że do kiosku jego, znajdującego się koło ogrodu Patzera, włamali się złodzieje i skradli cukierków i papierosów na sumę 100 złotych.

Do składu tytoniowego Stanisława Jarosza, ul. Gdańska 38, włamali się niewykryci sprawcy, lecz spłoszeni nic nie skradli z wyjątkiem rewolweru, leżącego na ladzie.

Podobnego włamania, lecz bez żadnego łupu dokonali sprawcy u kupca Gustawa Reicherta przy ul. Strzeleckiej.

Chojnice.

Średniowieczny jarmark. Dnia 12. bm. odbył się tu jarmark, na który przybyły całe szeregi handlarzy m. i. także żydzi z b. Kongresówki. Przed południem był ruch dość słaby, natomiast po południu ruch wzmógł się znacznie. Ceny nie były wysokie, ale jakość towaru była pod psem. Zebrał się też cały szereg kataryniarzy z papugami i morskiemi świnkami; były wyrocznie, przepowiednie, wróżenia i różne inne sposoby, wyciągania pieniędzy. Nie brakło też i różnych wydrwigroszy, którzy za pomocą kostek uprawiali swój niecny proceder. Ludziska kładli po dwa złote, chcąc wygrać jeden z porozkładanych przedmiotów. Tymczasem wygrana padła zawsze na jakąś mało wartościową rzecz, a wydrwigrosze zbierali liczne złote do kieszeni. Później widziano ich w różnych restauracjach, gdzie raczyli się „czystą" i wyprawiali hałasy. Czyżby policja nie mogła przypatrzeć się nieco bliżej podobnym machinacjom różnych rzezimieszków, wyzyskujących w tych trudnych czasach ludność nieuświadomioną? Przyaresztowano też kilku złodziei jarmarcznych.

Ceny za konie, kozy i bydło były bardzo niskie. Za konie płacono 50—300 zł., za krowy 140—200 zł., za kozę nawet tylko 5 zł. Strach pomyśleć, jakie to ciężkie czasy przyszły na rolników, a wiadomo, że powiat chojnicki jest wybitnie rolniczy.

Z Tow. św. Wincentego a Paulo. Trzy lata już istnieje Żeńska Konferencja św. Wincentego a Paulo. Działalność jej jest bardzo dodatnia. W roku bieżącym wydano: 1086 bochenków chleba, 1348 ltr. mleka, 55 złotych tytułem doraźnych zapomóg na Gwiazdkę, 50 koszul barchanowych, 2 ctr. mąki, 1 ctr. pieczywa pszennego, pół ctr. cukru, 80 funtów kawy słodowej, 25 ft. wędzonej słoniny, 30 ft. mięsa, 50 kawałków mydła, 20 motków wełny, 10 m. materjału na sukienki dla dzieci, kilka ciepłych czapek i szalików, 2 ctr. węgla i 1 mtr. drzewa, a na wielkanoc 30 ft. słoniny, 30 ft. kiełbasy, pół ctr. grochu i 1 i pół kopy jaj.

Na dochody złożyły się pieniądze z kolekt na zebraniach członkiń, składki członkowskie i subwencja od p. wojewody pomorskiego.

Tow. liczy 25 członków czynnych i 40 nieczynnych, a więc razem 65.

Do zarządu należą: ks. proboszcz Makowski, jako patron, p. burmistrzowa Sobierajczykowa, jako przewodnicząca, p. Kosznikówna, jako sekretarka, i p. Stammowa jako skarbniczka.

Siłacz nielada. Łotewski siłacz Grikis, mierzący dwa metry, odbył dnia 12. bm. w sali Hotelu Centralnego walkę zapaśniczą ze stadnikiem ważącym przeszło 10 centnarów; walka była namiętna; rozjuszony stadnik zadał Grikisowi kilka krwawych ran, lecz mimo to olbrzym łotewski po ośmiu minutach zaciętej walki, przekręcił stadnikowi kark i położył go na podłogę. Spocony Grikis rozpoczął walkę francuską z niemniej silnym atletą ciężkiej wagi skandynawskim Michelsonem i po 25 minutach zaciętej walki, położył Michelsona na łopatki. Walce tej, jednej i drugiej, przypatrywały się wielkie rzesze publiczności.

BRUSY. (Nowy zarząd Tow. Powstańców i Wojaków. Na walnem zebraniu Tow. Powstańców i Wojaków odbytem w sali p. Felskiego, pod przewodnictwem p. Leonarda Wróblewskiego, wybrany został nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Wojewski, nadzorca toru kolejowego z Brus, jako prezes, Wróblewski z Brus jako wiceprezes, Schmidt, naczelnik poczty z Brus, jako sekretarz, Drążkowski z Kosobud, jako zastępca sekretarza, Plata jako skarbnik, sołtys Kinka, Nowak, zawiadowca stacji kolejowej i Łukaszewicz, mistrz stolarski z Brus, jako ławnicy.

Tutejsze Tow. Powstańców i Wojaków rozwija się b. pomyślnie; liczy obecnie 130 członków.

Tczew.

Jarmark świętomarciński odbył się tu z przeszkodami. Kiedy bowiem przybyli w wielkiej liczbie handlarze ustawiać swe budy na rynku, zjawiła się policja i poleciła handlarzom przenieść się na plac obok straży pożarnej i to ze względu na odbywający się targ tygodniowy. Handlarze musieli zatem rozbijać swe namioty i przenosić je na tzw. świńskie targowisko. Wywołało to wielkie zamieszanie i wzburzenie umysłów. Dziwić się należy, że poprzednio nie zostało wydane tego rodzaju zarządzenie i nie ogłoszono je w prasie. W przyszłości trzeba unikać podobnych incydentów.

Na jarmark zjechała się cała masa handlarzy łódzkich którzy kupcom tutejszym zrobili wielką konkurencję. Ruch, zwłaszcza po południu był bardzo wielki.

Jednomyślność w Pelplinie. Do Sejmiku Powiatowego w Tczewie, postawiono w Pelplinie tylko jedną listę tak, że wyborów tam nie będzie. Na liście znajdują się pp.: Teofil Justa, murarz z Pelplina, Jan Hasse, rolnik z Pomyi, Fr. Słucki, robotnik z Rajków, Teodor Pruszak, kupiec z Pelplina i Polikarp Redzimski, sołtys z Pelplina.

Na manowcach.

II.

Wielkie państwo.

Lubiliśmy zawsze wielkopańską maskaradę. Już w początkach XVI. wieku chorzał nasz skarb i życie wewnętrzne obracało się koło jego reformy, mimo to nie gasł splendor, nie gasły zachcianki świecenia drugim w oczy przepychem, zbytkiem i szaleństwem. Gdy Henryk Walezy w zwykłej porze wracał do siebie i żądał obiadu, nie znajdował stołu zastawionego, częścią z powodu braku pieniędzy, częścią z bezrządu. Mógł pocieszać się chyba tem, że przebywająca w pobliskiem zamkowem skrzydle Anna Jagiellonka, nie otrzymawszy jeszcze spadku po nieboszczku bracie, również nic do ust nie wkładała, aż dobrotliwe magnatki, tknięte dolą wdowy po Batorym, z miasta przynosiły królowej zakąski!... Towarzysz wyprawy do Rzeczypospolitej nieszczęsnego Walezego, słynny prezydent parlamentu francuskiego, Guy de Four de Pylrae w rozmowie podsłuchanej przez Mirowskiego, wywnętrzał się przed znajomymi w Wiedniu: „Polacy piją, ucztują, ubierają się, wszystko na kreskę od kupców"... W XVII. wieku trwoniły królewięta niesłychane sumy na wyjazdy. Wojewoda kijowski, Konstanty Ostrogski, wybierał się w każdą, choćby najkrótszą podróż, z kredensem sreber, złotymi i srebrnymi półmiskami i olbrzymim taborem. Bogusław Radziwiłł pisał do swej narzeczonej, że gdyby nawet incognito zjechał do Mitawy, musiałby wziąć z sobą tysiąc ludzi i koni i „wyjadłby" całe miasto!... Klonowicz dotknął zaledwie delikatnie w „Worku Judaszowym" zarazy rozrzutności, nie chcąc narażać się na cięgi potężnych tego świata.

„Już teraz luzem jeździć i kwatrem i dryją
Tylko owym należy, co żebractwem żyją.
I owszem, chociaż tracim, dobrowolnie giniem
Nie godzi się nam jeździć, jeno szkap tuzinem"

Dobrą nauczkę dawali nam Turcy, nawet Tatarzy. W roku 1672 udało się poselstwo pod kierownictwem Karwowskiego do hana Selim Gireja z prośbą o pomoc przeciw Osmanom. Ten pisarz, historyk, człowiek mądry, zauważył przed wysłańcem Rzeczypospolitej, że gdyby Polska była tak mocną, jak ongi, stanąłby niewątpliwie po jej stronie „Ale kiedy słyszę i widzę — wywodził — was ubogich teraz i słabych, nie mających przyjaciół, cóż poczne? I siebie zgubiłbym i was nie uratował"... Niemniej na tle czasu tragicznie wyglądała ambasada wojewody chełmińskiego, Gnińskiego, w 1678 r. dla układów z Paszą. Szumnie i hucznie, w setki koni, przystrojonych w barwne czapraki, aż siedem miesięcy stał u bram Konstantynopola, zanim po przeprowadzeniu formalności wpuszczono go do stolicy. Tak lekceważono majestat Rzeczypospolitej! A gdy wielkiemu wezyrowi przyniesiono podkowy srebrne, potracone przez rumaki buńczucznego poselstwa, zauważył spokojnie: „Ci niewierni mają podkowy srebrne, ale głowy ołowiane! Będąc wysłańcami biednej Polski, nie wiedzą jak srebra lepiej użyć!..." Na schyłku państwowości, już nawet po rozbiorze pierwszym nic nie zmieniło się. Wjazd Karola Radziwiłła do Lwowa w 1778 r. poprzedziła cała karawana wielbłądów i jucznych mułów. Magnat ten miał własnego wojska około 20.000, a cała Rzeczpospolita zaledwie 30.000! Podróż Szczęsnego Potockiego z Tulczyna do Lubomli w 1792 r. kosztowała 372.000 zł. Skarb świecił pustkami, — ale ambasady, wyprawiane zagranicę uginały się pod przepychem. Obcy jednak nie dali się brać na lep i jak ów han tatarski z przekąsem wyrażali się o lekkomyślności i rozrzutności naszej.

Czyż ubiegłe, przeżywane chwile, nie przesuwają przed źrenicami widoku karygodnego pyszałkowatości i marnotrawstwa? Ileż zabagniono pieniędzy na różne „misje", na różne spacery wycieczkowiczów, pokrywane interesem państwowym? Byle kto, zaopatrzony w paszporty dyplomatyczne, pędził światami, zakupywał, opychał kieszenie, tuczył się groszem, wyciśniętym z podatków. Przeczytajcie pamiętniki Bilińskiego, a dowiecie się o operacjach p. Horodyskiego przy nabywaniu lokomotyw, mundurów itd. Włosy jeżą się na głowie! Wspomnijcie eskapady samochodowe, wycieczki gromadne po kilka koni do Holandji, operacje, jakby wyśnione w śnie niesamowitym, a łatwo dojdziecie, co stało się z groszem publicznym. Dzisiaj nawet, pomimo pozornego zacieśnienia poprągów, dzieją się rzeczy, wycięte jakby z bajki lub farsy. Oto, aż czterech pułkowników trudziło się w komisji, aby zdobyć kilka szkap, oto kilku urzędników jedzie samochodem w celu osadzenia przy ruinie stróża! Trudno zbierać te wszystkie koronkowe wzorki i wzoreczki, złożyć je w jedną tkaninę, bo dech zamiera i wstyd wypala źrenice. Ale rozżarzone żelazo trzeba przyłożyć do wrzodu, aby dalej nie pęczniał i nas wszystkich nie zadusił. Kradzieże, biorąc się pod ramię z manją wielkości i szałem reprezentacyjnym, wyprawiają harce, które należy wytępić, jak tępi się gryzonie szkodliwe. Te wyskoki utwierdzają zagranicę w poglądach o naszej lekkomyślności, żyjącej dniem dzisiejszym, nieczułej na jutro. Nikomu nie imponujemy, a siebie podrzynamy. Imponować bowiem można tylko fachowością, oszczędnością i rozumem nie licznymi orszakami, wlokącymi się w podróżach za ministrem, choćby ich jakość była wątpliwą. Doczekamy się jeszcze nowego Selim Gireja i doczekalibyśmy się już, gdyby fałsz i obłuda wszechmożnie panujące, nie nakazywały ściskać dłoni w rękawiczce, a bez niej zadawać ukryte ciosy.

Jest jednak pewna różnica między owem „wielkiem państwem" minionych a obecnem „wielkiem bractwem". Tamci trwonili, unosili się pychą, robili szaleństwa i niemi zasłaniać się starali lachmany wśród domowych szlabanów, ci, tracą „srebrne podkowy" pod hasłem Horacjuszowskiego użycia. Tamci, zakupywali rzeźby, obrazy, tworzyli u siebie komedję dell'arte, wzbogacali duchowość polską wspaniałemi bibljotekami i archiwami, ci, zabezpieczają się na spokojne chwile i wyzyskują „konjunktury". Tamci świadomie czy podświadomie, przedłużali ciągłość umysłowości narodowej, nagromadzili nawet zapasy na jałowe czasy, ci, wskazani, czego robić nie należy. Bez skarbów, zebranych przez Potockich, Radziwiłłów, Czartoryskich, wiedza historyczna toczyłaby się zamulonem łożyskiem i sączyłaby się jak strumyk bliski wyschnięcia, a dzięki im płynie rzeką wspaniałą. Gdzież wasze zbiory? Owszem, dużo ich przemycono za polskie słupy, aby służyły nie nam. Czas przestać zabawę w wielkie państwo o znaczeniu blichtru i filisterstwa, grającego komedją, czas przywdział szaty skromne i z przychylonem czołem pracować nad odrodzeniem dusz znieprawionych i ran z własnej ręki zadanych krajowi. Polska z dużemi tradycjami przeszłości, z zasługami na różnych polach, nie potrzebuje parwenjuszów, którzy korzystając z stosunków i nienormalnych warunków obecnych, ośmieszają się tylko i drą jej godność w strzępy.

W. K.

Przewożenie rannych samolotem.

Rysunek nasz przedstawia chwile opróżniania samolotu z rannych, przewiezionych z Marokka do Hiszpanji. Nowy ten sposób transportowania rannych wprowadzony ostatnio w życie, funkcjonuje sprawnie i szybko ku zadowoleniu armji walczącej na froncie w Afryce.

72 letni staruszek rzuca się z nędzy pod pociąg.

Pod Dawidowem na linii kolejowej Lwów — Stanisławów rzucił się pod pociąg osobowy 72 letni starzec z Dawidowa. Antoni Olejnik, ponosząc śmierć momentalną. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza, w jakiej żył Olejnik. Po kilkudniowym głodzie nieszczęsny starzec, odepchnięty przez wszystkich krewnych, zdecydował się na ten tragiczny krok.

Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Każdy Polak w Gdańsku winien być członkiem Macierzy Szkolnej. Wkładka dowolna! Wpisy przyjmuje Sekretarjat Macierzy, Am Weissen Turm 1, codziennie od 9—12 i od 4—7, lub listownie. Telefon nr. 539.

MAURICE LEBLANC. 46

Zęby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

— A jego towarzyszka?

— Chybiliśmy ją szefie! Uciekła pierwsza.

— A Perenna? Nie daliście mu chyba wyjść z pałacu?

— Ten, próbował też wyjść przez piwnicę w kilka minut później, ale się cofnął w czas.

Weber ryknął z radości:

— Mamy go! Będzie on teraz odpowiadał! Otwarty bunt przeciw policji!... Wyraźne wspólnictwo z bandytami!... Zapłaci on nareszcie za swoje sprawki!... Hurra! Dobrzeście się spisali! Zostawcie tu dwóch ludzi dla pilnowania Sauveranda, czterech na placu Bourbon-Palais z rewolwerem w ręku, dwóch pójdzie na dach, a reszta za mną! Zaczniemy od pokoju jego panny. A potem przeszukamy jego apartament. Do roboty chłopcy!

Don Luis, nie czekając ataku napastników, znając już ich zamiary, cofnął się niepostrzeżenie do mieszkania Florencji. Weber nie znał jeszcze krótszej drogi, prowadzącej przez zabudowania gospodarskie, dało mu to więc możność sprawdzenia, że mechanizm tajemniczej szafy ściennej nad łóżkiem Florencji działa doskonale. I że skrytka ta, ukryta w głębi alkowy i zasłonięta grubą firanką nie zwróci napewno niczyjej uwagi.

Następnie znanem już tajemniczem przejściem powrócił do swego buduaru. Tam przekonawszy się, że drewniane wieko skrzyni kryjące wejście pod oknem, pasuje doskonale i nie pozwala się nawet domyślać istnienia jakiegoś schowka, zamknął je nad swoją głową.

W kilka minut później usłyszał hałas czyniony przez poszukujących go policjantów.

Tak więc, dwudziestego czwartego maja, o godzinie piątej po południu, sytuacja była następująca: Florencja Levasseur pod grozą aresztu, Gaston Sauverand uwięziony, Marja-Anna Fauville w więzieniu i odmawiająca wszelkiego pokarmu w celu samobójczym i don Luis Perenna, przekonany o ich niewinności, który jeden na świecie mógłby ich wybawić, don Luis zamknięty w skrytce swego pałacu i tropiony przez dwudziestu policjantów.

Co zaś do spadku Morningtona, nie było co już o nim mówić, ostatni spadkobierca bowiem wypowiedział był wojnę wszelkim prawom i władzom społecznym.

— Doskonale, — zaśmiał się szyderczo Perenna — to dopiero życie takie, jak je rozumiem! Pozycja jest prosta i jasna. Pytanie w tem jednak, w jaki sposób ja, Arsene Lupin, potrafię być jutro wieczorem obecnym na zebraniu w willi Fauville i poprowadzić tak sprawę, żeby uratować Marję-Anne Fauville, Florencję Levasseur, Gastona Sauverand i w dodatku mego najlepszego przyjaciela don Luisa Perennę?

Słychać było w pobliżu głuche uderzenia. Szukano prawdopodobnie na dachach i ostukiwano ściany.

Don Luis położył się na ziemi z głową opartą o ramię i zamykając oczy szepnął:

— Rozmyślajmy...

KONIEC CZĘŚCI I-SZEJ.

Część druga.

TAJEMNICA FLORENCJI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Ratunku!

Kiedy w następstwie Arsene Lupin opowiedział mi ten ustęp owej tragicznej historji, rzekł mi nie bez pewnej zarozumiałości:

— Co mnie wówczas zdziwiło i co mnie dziś jeszcze zadziwia jako jedno z największych zwycięstw, którem miałbym się prawo poniekąd chełpić, to to, że zdołałem odrazu dopuścić jako pewnik niezbity, niewinność Sauveranda i Marji-Anny Fauville.

„Albowiem wszystko dobrze zważywszy, nie zaszedł żaden nowy fakt, któryby mię upoważnił do ponownego rozpatrzenia sprawy. Oskarżenia nagromadzone przeciw obu więźniom pozostawały te same, i były tak poważne, że żaden sędzia śledczy nie zawahałby się podpisać aktu oskarżenia, ani też żaden sąd przysięgłych nie zatrzymałby się przed daniem potwierdzającej odpowiedzi na wszystkie pytania.

„O Marji-Annie Fauville nie będę panu nawet mówił, wystarczało bowiem wspomnieć o śladach jej zębów, ażeby zdobyć pewność niezachwianą. Lecz Gaston Sauverand, syn Wiktora Sauveranda, a tem samem spadkobierca Kozmy Morningtona, Gaston Sauverand, „człowiek o hebanowej lasce" i zabójca inspektora Ancenisa, czy tenże Gaston Sauverand nie był w równej mierze winnym jak Marja-Anna Fauville, on który był na równi z nią obwiniony, przez tegoż jej męża, którego zabili?

„A jednakże skąd ten nagły zwrot we mnie? Dlaczego szedłem przeciw oczywistości? Czemu uwierzyłem prawdzie niewiarygodnej? Czemu dopuściłem rzecz niedopuszczalną?

„Dlaczego? Chyba dlatego, że prawda ma dźwięk swoisty, którego naśladować niepodobna.

„Po jednej stronie były wszystkie dowody, wszystkie fakta realne, wszystkie pewności — po drugiej zaś opowiadanie... I to opowiadanie jednego z oskarżonych, a więc zgóry wzbudzające nieufność, prawdopodobnie kłamliwe od pierwszego, do ostatniego słowa... Lecz opowiadanie uczynione głosem szczerym i uczciwym, opowiadanie jasne i zwięzłe, rozwijające się od początku do końca zdarzenia bez nieprawdopodobnych powikłań, opowiadanie nie dające żadnego realnego rozwiązania, lecz które swoją prawością zmuszało każdy bezstronny umysł do przejrzenia poprzednio powziętych pewności.

„Uwierzyłem opowiadaniu. I wierząc, zacząłem działać, jak mi ta wiara nakazywała."

Działać, dla don Luisa znaczyło w tym wypadku powtarzać sobie bezustannie opowiadanie Gastona Sauverand. Starał się je odtworzyć we wszystkich najdrobniejszych szczegółach. Przypominał sobie najmniej znaczące wyrażenia i rozpatrywał każde z osobna, żeby z nich wydobyć tę cząstkę tajemnicy, którą w sobie kryły. Gdyż tam była prawda. Trzeba ją było tylko zrozumieć...

Godzina za godziną mijały...

Nagle, wśród nocy, zadrżał cały. Schwycił zegarek i przy świetle elektrycznej latarki przekonał się, że wskazuje czterdzieści trzy minuty po jedenastej.

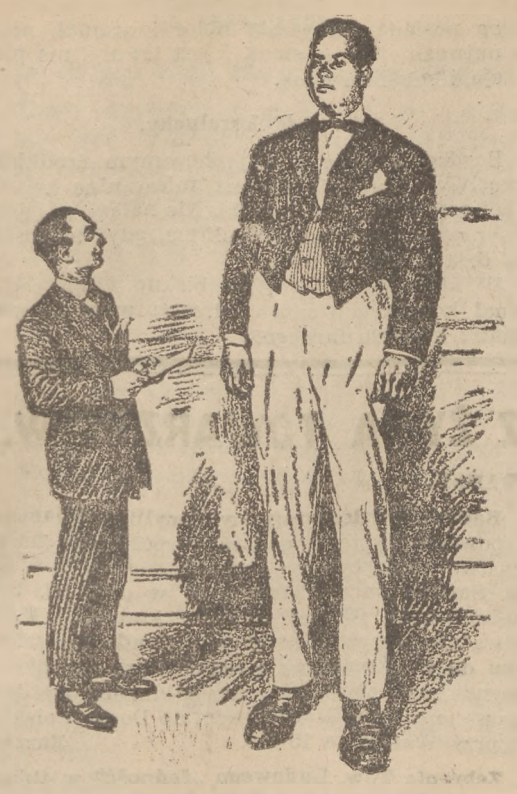

Olbrzym hiszpański Vicentieo

wysoki 2½ metra występuje obecnie w cyrku w Madrycie.

Austrja chciała wywołać przewrót na Węgrzech.

Budapeszt, 15. 11. (PAT). W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed sądem sprawa przeciwko byłemu komisarzowi ludowemu, komuniście Mateuszowi Rakoszy i czterem towarzyszom. Prokurator wyjaśniał, że oskarżeni dążyli na mocy rozkazu, otrzymanego od jednego z państw zagranicznych do obalenia konstytucji oraz istniejącego ustroju państwa, przez co dopuścili się winy organizowania sprzysiężenia w celu wywołania rewolty. Obrońca oskarżcnych podniósł sprawę niekompetencji sądu i wystąpił przeciwko procedurze doraźnej. Oskarżeni, Rakoszy i Weinberger cofają swoje zeznania, złożone uprzednio w policji, przyczem utrzymują, że składając te zeznania chcieli jedynie ulżyć losowi współoskarżonych. Obaj oświadczają, że policja nie znęcała się nad niemi. Odmawiają oni również złożenia zeznań przed sądem. Oskarżony Oeri przynaje, iż ruch rewolucyjny przygotowano w Wiedniu przy udziale Beli-Kuna. Ani Oeri, ani też czwarty oskarżony Goegoes, nie przyznaje się do pobrania 1000 dolarów na cele prowadzenia agitacji.

Żądajcie wszędzie „Echo Gdańskie"

Danziger Neueste Nachrichten ku uwadze i pamięci.

Wojskowe apele gwardji pruskiej.

Warto doprawdy przypomnieć napastującej nas Danziger Neueste Nachrichten, to, że utworzyło się tu Towarzystwo był. Powstańców i Wojaków, że nie dalej, jak w niedzielę odbył się t. zw. apel wszystkich członków wojskowej organizacji gwardji pruskiej w Sopocie. Zwarty oddział, prowadzony przez majora von Zychlińskiego (echt und urdeutsch!) przemaszerował w paradzie przed generałem hr. Kanitzem. Generał ten wygłosił wysoce patrjotyczną mowę, wspominał o dawnych pruskich ideałach, nawoływał do wychowania młodzieży w duchu bojowym i majaczył coś o zwiększonej, odrestaurowanej ojczyźnie — Vaterlandzie pruskim.

To wszystko w porządku — prawda. Gardeverein może przysposabiać się do boju, może kultywować ducha rewanżu i pomsty — polskiemu towarzystwu nie wolno zebrać się nawet dla podtrzymania towarzyskiego życia.

W roli niewinnego baranka.

Gdańsk wypiera się roli zamachowej na złoty polski.

Niedzielna Danziger Ztg. przyniosła artykuł wstępny, w którym stara się wykazać, że Gdańsk nie przyczynia się w niczem do obniżenia kursu polskiego złotego. Pismo to przytacza jako dowód swej niewinności fakt, że Gdańsk ma przecież tyle a tyle miljonów złotych do odebrania w Polsce i nie może mu przecież zależyć na tem, aby złoty ten obniżył się i żeby dostał się do Gdańska po zdewaluowanym kursie. Niewątpliwie w tem, co powiada Danziger Ztg. — jest dużo słuszności — ale trzeba uprzytomnić sobie, że oprócz tych, co mogą na spadku złotego dużo stracić„ jest bardzo dużo takich, co mogą dobrze i to bardzo dobrze na tem zarobić. O tych też myśleliśmy pisząc, że w Gdańsku i Berlinie przygotowany jest zamach na złoty polski. A czy Danz. Ztg. nie zdaje sobie sprawy, ilu to w Gdańsku siedzi spekulantów, którzy nie sieją nie orzą, a jednak zbierają obfite plony.

Mała rzecz a wstyd.

Jak wiadomo, podczas ostatniej sesji Rady Ligi Narodów przy definitywnem załatwianiu sprawy poczty polskiej, prezydent senatu gdańskiego Sahm podniósł zarzut, że członkowie delegacji Ligi Nar., która sprawę tę badała w Gdańsku — w drodze powrotnej zatrzymali się w Warszawie, gdzie bez udziału Gdańska prowadzili z rządem polskim pertraktacje i że wskutek tego opinja ich nie była bezstronna.

Te zarzuty zostały obecnie w piśmie wystosowane przez p. de Reyniera, byłego prezesa Rady Portu w Gdańsku oraz dyrektora poczty w Amsterdamie p. Schreubera do sekretarjatu Ligi Narodu odparte, jako niezgodne z prawdą. W ten sposób została wykrętna polityka senatu na forum światowem napiętnowana. Doprawdy — mała rzecz, a wielki wstyd.

Stanisław Przybyszewski przybędzie do Gdańska.

Swego czasu donosiliśmy, że znany tu ze swej gorliwej działalności społecznej Stanisław Przybyszewski, który przyczynił się głównie do założenia polskiego gimnazjum w Gdańsku przybędzie tu na kilka dni i wygłosi ewentualnie odczyt. Planu tego nie mógł nasz znany pisarz przeprowadzić, gdyż zaskoczyła go ciężka choroba. Obecnie stan zdrowia jego poprawił się znacznie, a redaktor naczelny nowego pisma rodzony brat Stanisława Przybyszewskiego otrzymał nawet wiadomość, że zamierza on przybyć w najbliższych tygodniach do Gdańska.

Wiadomość tę podajemy dla tego, żeby zaprzeczyć mylnym po mieście kolportowanym pogłoskom, jakoby stan zdrowia Stanisława Przybyszewskiego był beznadziejny. Pan Przyb. przyjmuje obecnie u siebie codziennie dużo gości w tem najwybitniejsze siły artystyczne i literackie, zamieszkujące w Warszawie.

List z Anglji.

Londyn, w listopadzie.

Trzy nowe angielskie książki o Bolszewji. — Popoff korespondent pism amerykańskich i niemieckich odmalowuje Czekę. — Melgunow nauczyciel gimnazjalny demaskuje Rakowskiego. — Panna Harding, guwernantka angielska przedstawia piekło rosyjskie.

Wyszły tu teraz równocześnie trzy książki o Sowietach, wszystkie trzy demaskujące bolszewików. Oto ich tytuły: 1) **The Tche-Ka; The Red Inquisition, by Gegorge Popoff** (Czeka, Czerwona inkwizycja);

2) **The Red Terror in Russia. Translated fiom the Russian of. S. Melgunoff** (Czerwony terror w Rosji, tłomaczenie z rosyjskiego);

3) **The Underworld of State, by Stan. Harding** (Piekło - państwo).

Wszystkie trzy malują czarnemi barwami stan rzeczy w Rosji. Pierwsza wykazuje na przykładach, że wszystkie okropności, jakie znamy z historji, prześladowania Nerona i Heliogabala, czasy inkwizycji, Robespierre i Marat, wszystko to jest niczem w porównaniu z Czeką bolszewicką. Krwawą była rewolucja francuska, ale kierowała się przecież jakiemiś zasadami: czeka zaś nie kieruje się niczem, tylko w męczarniach ludzkich szuka zaspokojenia swych chuci zmysłowych. Wstrętną była **Ochrana,** która w ostatnich czterdziestu latach caratu istniała w Rosji i miała za zadanie wysławiać żywioły rewolucyjne wśród ludności przez zawiązywanie pozornych, sprzysiężeń przez ajentów tejże samej **Ochrany.** Ale jakkolwiek była to działalność podła, to przecież jest ona niewinną zabawką wobec tego, co teraz wymyśla Czeka, aby wykryć, czy są wśród ludności żywioły przeciwne komunizmowi.

P. Popoff był mieszkańcem Rygi, kiedy nastąpił bolszewicki przewrót. Chętnie więc przyjął obywatelstwo estońskie i następnie wystarał się o posadę korespondenta paru dzienników amerykańskich i niemieckich. Z certyfikatami tych dzienników udał się do Moskwy, przedstawił się władzom bolszewickim i prosił o pozwolenie pisania korespondencji. Czeka przyjęła go bardzo uprzejmie i dała pozwolenie, ale pod warunkiem, że ona mu będzie dyktowała owe listy. Zrazu on się zgodził w nadziei, że potrafi po za fałszem, dyktowanym przez nią, przemycać prawdę. Tymczasem to się nie udało. Czeka wykryła zdradę, wtrąciła go do więzienia i zaczęła się nad nim znęcać. Przeszedł straszne męczarnie, zanim się zdołał wydostać z więzienia i uciec z Rosji.

— A więc dziś, o godzinie jedenastej czterdzieści trzy, przedarłem mrok tajemnicy! — zawołał głośno.

Starał się opanować wzruszenie, lecz nerwy jego były tak potargane ostatniemi przejściami, że zaczął płakać.

Jak w świetle błyskawicy, rozdzierającej ciemności, zabłysła mu straszliwa prawda...

Perenna wyczerpany wysiłkiem fizycznym i brakiem pożywienia, który mu się już mocno dawał weznaki, odczuł ten wstrząs tak silnie, że nie chcąc już dalej myśleć, zasnął odrazu. A właściwie zanurzył się we śnie, jak się po silnem zmęczeniu zanurza z rozkoszą w wodę gorącej kąpieli.

Kiedy się nad ranem obudził, wypoczęty, pomimo niewygodnego legowiska, odczuł dreszcz na wspomnienie hipotezy, którą był przyjął za pewnik i zaczął wątpić. Lecz to nie trwało długo. Dowody, same z siebie, zaczęły się nasuwać zamieniając wkrótce hipotezę na pewnik niezbity. Było tak, a nie inaczej. Tak jak to przeczuwał, prawda znajdowała się ukryta w opowiadaniu Sauveranda. I nie pomylił się też mówiąc sierżantowi Mazeroux, że sposób, w jaki ukazywały się tajemnicze listy, naprowadził go na drogę prawdy.

A prawda była potworna!

Na wspomnienie jej odczuwał ten sam lęk, który przerażał inspektora Verot, wówczas gdy go już trucizna trawiła i kiedy jęczał:

„Boję się... boję... wszystko to jest tak szatańsko obmyślone!..."

Rzeczywiście szatańsko obmyślone! Don Luis czuł się wprost zdumiony wobec ujawnienia przestępstwa, którego zrodzenie się w umyśle ludzkim zdawało się wprost niemożliwe.

Dwie godziny jeszcze poświęcił don Luis, żeby całym wysiłkiem skoncentrowanej myśli badać tę kwestję ze wszystkich stron. Samem zaś rozwiązaniem sprawy niezbyt się przejmował, czując się teraz panem straszliwej tajemnicy, widział, że wystarczy mu zbiec i udać się wieczorem na zebranie w willi Fauville, gdzie mógł rzecz całą przedstawić i dowieść.

Lecz kiedy, chcąc spróbować ucieczki, wszedł po schodkach na górę i usiadł na ostatnim szczeblu, na wysokości swego buduaru, usłyszał głosy ludzkie, dochodzące go z pokoju.

— Źle ze mną — powiedział sobie — sprawa się komplikuje. Żeby się wyrwać z rąk policji, muszę się wydostać z tego więzienia, a tu już jedno wyjście conajmniej jest zamknięte. Próbujmy drugiego.

Skierował się więc ku mieszkaniu Florencji i nacisnął mechanizm ściennej szafy, kryjącej wyjście. Drzwi rozsunęły się cicho.

Głodem przynaglony, w nadziei znalezienia zapasów spożywczych, któreby mu pozwoliły wytrzymać oblężenie, — chciał już wysunąć się z za kotary, kiedy go hałas jakiś zatrzymał. Ktoś do pokoju wchodził:

— I cóż, Mazeroux, dobrze noc tu spędziłeś? Nic nowego?

Don Luis poznał po głosie prefekta policji. Z zapytania zaś wywnioskował, że Mazeroux został uwolniony z ciemnicy, a następnie że się znajduje obok w pokoju. Na szczęście mechanizm kryjówki, w której się znajdował, działał bez najmniejszego zgrzytu, don Luis mógł więc podsłuchać rozmowę.

— Nic nowego, panie prefekcie — odparł Mazeroux.

— To ciekawe, musi tu przecież ten przeklęty osobnik gdzieś się znajdować. Albo chyba przez dachy uciekł.

— To wykluczone, panie prefekcie — dał się słyszeć głos trzeci, w którym rozpoznał don Luis komisarza Webera. — Najkompletniej wykluczone! Chybaby miał skrzydła...

— Więc waszem zdaniem?...

— Mojem zdaniem, panie prefekcie — odparł Weber, — mojem zdaniem ukrywa się on w pałacu. Pałac jest stary, muszą tu być różne kryjówki...

— Oczywiście... oczywiście... — odparł prefekt, którego don Luis widział przez szparę firanki, chodzącego po pokoju. — Oczywiście, macie rację, weźmiemy go tu w norze. Tylko, czy to warto?...

— Ależ, panie prefekcie!

— Cóż chcecie, takie jest moje zdanie, a także zdanie prezydenta rady. Wskrzeszać Arsene Lupin byłoby błędem, któryby się niechybnie na nas zemścił. Ostatecznie stał on się porządnym człowiekiem, jest nam użyteczny, nie robi nic złego...

— Nic złego... znajduje pan, panie prefekcie? — wycedził Weber, tonem obrażonym.

Pan Demalion roześmiał się.

— Ach, prawda, wczorajsza sztuka z telefonem! Przyznajcie jednak, że to było zabawne. Zniszczyć drut telefoniczny w pańskich oczach a potem zamknąć pana za tą zasłoną żelazną... Ale wiesz co, Mazeroux, trzeba będzie zaraz ten telefon naprawić, żebyście tu byli w stałej komunikacji z Prefekturą. Czy rozpoczęliście już poszukiwania w tych pokojach?...

— Według rozkazu, panie prefekcie, pan komisarz i ja, od godziny szukamy.

— Dobrze — odparł pan Demalion, — gdyż ta Florencja Levasseur wydaje mi się jakąś niepokojącą istotą. Wspólnictwo jej w tej sprawie nie ulega wątpliwości. Ciekawem byłoby jednak wiedzieć, jakie stosunki łączyły ją z Sauverandem, a jakie z Perenną? Nie znaleźliście nic w jej papierach?

— Nic, panie prefekcie — odrzekł Mazeroux. — Jakieś rachunki i listy dostawców.

— A wy, panie komisarzu?

— Ja, panie prefekcie, znalazłem coś ciekawego...

Weber powiedział to tryumfalnym tonem, i kiedy p. Demalion zaczął go wypytywać, dodał:

— Jest to jeden z tomów Shakespeara, panie prefekcie, tom ósmy. Jak pan widzi, nie jest to prawdziwa książka, tylko jakby pudełko zrobione tą formą i służące za skrytkę.

— Czy było w tem co?

— Kilka kartek papieru, z których tylko trzy zapisane... Na jednej jest lista dat, według których mają się ukazywać tajemnicze listy inżyniera Fauvilla.

— Ho, ho! To byłby przygniatający zarzut przeciw Florencji Levasseur — powiedział prefekt z widocznem zainteresowaniem. — Prócz tego jest to wskazówką, skąd don Luis znał tę listę.

Perenna słuchał ze zdumieniem: był kompletnie zapomniał o tym szczególe, a Gaston Sauverand w swojem opowiadaniu nie wspomniał o nim wcale. Było to conajmniej dziwne. Skąd Florencja mogła mieć tę listę? (C. d. n.)

Panna Stan Harding była guwernantką angielską w jednej z arystokratycznych rodzin rosyjskich. Nie uciekła zaraz z Rosji, gdy się zaczął przewrót bolszewicki, chociaż wtedy wyjechać było łatwo, bo nie chciała opuszczać swoich dwóch uczennic, bardzo miłych i dobrych panienek, szczerze do niej przywiązanych. Wkrótce jednak potem żałowała tego, bo zaczęło się prześladowanie. Bolszewicy zabrali wszystko, co należało do tych księżąt rosyjskich, u których ona miała posadę. Skonfiskowano dobra, kapitały, złożone w banku, pałac w Petersburgu, meble, ubrania, bieliznę, srebra, powozy, automobile etc. Wreszcie wyrzucono ich z mieszkania, a oddano je obdartym włóczęgom i pijakom. Zabierając rzeczy księstwa, zabrano także i skromną garderobę Angielki, a ponieważ podczas tego, mówiła ona do swoich uczennic coś po angielsku, czego bolszewicy nie rozumieli, więc Czeka wtrąciła ją do więzienia pod pretekstem, że ona się źle wyraża o komuniźmie. Biedna Angielka przeszła straszne męczarnie, zanim zdołała wydostać się na wolność i uciec do Polski. Przybywszy do Anglji, opisała to wszystko wiernie w tej książce, której tytuł maluje to piekło, jakiem jest teraz Rosja.

Wreszcie trzeci autor, p. Mielgunow, był nauczycielem gimnazjalnym, przebył w Bolszewji aż do r. 1922, a zdoławszy uciec, opisał wszystko, co widział. Jego relacje o męczarniach Czeki potwierdzają wszystko to, co tamci autorowie opowiedzieli i dodają mnóstwo nowych ciekawych, a przerażających faktów. Zdemaskował on nadto tego Rakowskiego, który jako poseł sowiecki, popisywał się tu w Londynie swoim humanitaryzmem i przedstawiał się tutejszym socjalistom jako człowiek pełen najszlachetniejszych uczuć. Owóż p. Mielgunów wykazał, że ten Rakowskij był naczelnikiem Czeki w Charkowie i sam osobiście brał na tortury i mordował niewinne ofiary bolszewickiej zemsty.

O ile mi wiadomo, to księgarze ci, którzy wydali te książki, podobnie jak i ich autorowie, chętnie dadzą pozwolenie na przetłumaczenie tych dzieł, zwłaszcza na język polski, bo tu się uważa w sferach literackich za rzecz wysoce zaszczytną, jeżeli jakieś dzieło jest na polski język tłomaczone.

Nil desperandum.

Nie rozpaczajmy, że z rządowych drużyn
Mąż ubył, który był jak srogi miecz.
Każdy polityk bowiem jest jak murzyn,
Gdy swą powinność spełnił — idzie precz.

Historja, która wieńczy nieśmiertelnych,
Tym samym potem mówi: odejdź w mrok!
Wszak mamy jeszcze kilku ludzi dzielnych
Ku którym wszyscy obracamy wzrok.

A więc w rozpaczy dłoni nie zaplataj,
Byliśmy nieraz prawie aż na dnie.
Jest Witos, Skrzyński, Sikorski i Rataj.
Nil desperandum! nie jest znów tak źle.

Henryk Zbierzchowski.

KRONIKA.

Gdańsk, wtorek dnia 17. listopada 1925 r.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Salomei. Grzegorza.
Jutro w środę Romana. Pośw. Baz. w Rzymie.
Wschód słońca o godzinie 7. 27.
Zachód słońca o godzinie 4. 3.

KALENDARZ HISTORYCZNY.
Listopad.

17. Elekcja Jana Kazimierza 1648. Uwolnienie Kościuszki z więzienia przez cara Pawła I 1796. Kapitulacja Gdańska 1813.

— **Dyżury nocne aptek w Gdańsku.** Nocną obsługę pełnić będą apteki w ciągu przyszłego tygodnia:

Schwanenapotheke Thornscherweg 11.
Postapotheke Danziger Markt 39.
Engelapotheke, Fischlergasse 68.
Elephantenapotheke Breitgasse 15.
Neugartenapotheke Krebsmarkt 6.

— **Sekretarjat Związku Pracowników Kupieckich** w Poznaniu, Oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godz. 9-tej rano do 9-tej wiecz. Równocześnie czynną jest także czytelnia i biblioteka Związku.

Fałszywe alarmy.

W ostatnich tygodniach można było zauważyć w powiatach nadnoteckich, a więc w pow. wejherowskim, puckim i tczewskim niepokojące objawy. Wśród tamtejszej ludności, specjalnie w sferach półinteligencji coraz częściej i coraz otwarciej są kolportowane wiadomości, że skutkiem Locarno powiaty te zostaną Niemcom oddane. Tego rodzaju wiadomości mogą bardzo poważnie zaszkodzić zwartości narodowej tych powiatów. Ciągłe ich pojawienie się na terenie tak zw. korytarza pomorskiego świadczą o tem, że są one wynikiem akcji systematycznej i celowej, kierowanej ro propagandowe. O jakiejś kontrakcji prawdopodobnie przez niemieckie biucji ze strony czynników do tego powołanych dotychczas nie słychać.

Szkodzą jak mogą.

Wrogowie nasi z nad Motławy chcąc przekonać niemiecką opinję publiczną w Gdańsku jakoby rząd polski znajduje się w przededniu bankructwa i katastrofy finansowej, kolportują pogłoski przy pomocy swoich płatnych agitatorów, że urzędnicy państwowi już od dwóch miesięcy nie otrzymują poborów.

Czy większego bluffu już nasi mili „przyjaciele" wymyśleć nie mogli?

— **Bibljoteka i Czytelnia Ludowa** (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9 -tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelni ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke. Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w **Macierzy Kaszubskiej** od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Bibljoteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— **Bibljoteka Pracowników Kolejowych** im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— **Wstrzymanie komunikacji.** Przy wałach przy Langgarten przeprowadzona jest obecnie kanalizacja. Przeprowadzane roboty nie pozwalają na utrzymanie normalnej komunikacji w tej okolicy, to też przy Langartener Wall dalej przy Englischer Damm został wszelki ruch wstrzymany. Wozy, a zwłaszcza autobusy, idące w kierunku Heubude, skierowywane są ulicami: Ploukengasse, Kielgraben i Wesselstr. w kierunku Breitenbachbrücke i odwrotnie.

— **„Wintergarten" w nowej odmianie.** Posiadłość przy Olivaer Tor nr. 10, gdzie przeszło 26 lat mieściło się varieté „Wintergarten", doznała zupełnej zmiany. Varieté przestało tam istnieć, od czasu, gdy wyszła zeń pani Stamotti, dawniejsza współwłaścicielka Renaissanceu w Warszawie. Posiadłość tę zakupiła gmina żydowska, i zamieniła ją na własny klub. Na zewnątrz nie doznał budynek żadnej zmiany, natomiast wewnątrz dokonano gruntownego remontu i przebudowano prawie wszystkie ubikacje.

— **W stoczni gdańskiej nie doszło jeszcze do porozumienia.** W sobotę odbywała się przeszło siedmiogodzinna narada, pod przewodnictwem adwokata Dr. Rosenbauma, jako bezpartyjnego, pomiędzy dyrekcją stoczni a przedstawicielami robotników. Rokowania te nic doprowadziły do oczekiwanego rezultatu, albowiem żądania robotników uznane zostały za zbyt wygórowane i niemożliwe do spełnienia. Zatarg oprze się znowu o komisję rozjemczą. Według tego jak sytuacja obecnie się przedstawia, niewiadomo doprawdy, kiedy zatarg się skończy.

— **Wystawy gwiazdkowe.** Znowu minął rok, jakby biczem trzasł — znowu nadchodzi grudzień — okres gwiazdkowy. W Gdańsku daje się to już zauważyć naocznie, albowiem wiele firm urządza już wystawy gwiazdkowe. W niedzielę popołudniu, pomimo całodziennego ulewnego deszczu, przesuwały się głównemi ulicami tłumy, przepychające się od okna do okna, i podziwiające istotnie piękne wystawy. Szkoda tylko, że wobec obecnej stagnacji i wobec nadzwyczaj trudnych czasów, skończyć się musi tylko na podziwianiu wystaw z daleka.

— **Przesłuchy kapitana z duńskiego okrętu „Laura Maersk".** Wczoraj przed południem o godz. 9.30 odbyły się w generalnym konsulacie duńskim przesłuchy kapitana Löbera z duńskiego okrętu „Laura Maersk", który zderzył się w ubiegłym tygodniu z torpedowcem polskim „Ślązak". Kapitan starał się wykazać, że winy zderzenia nie ponosi, tymczasem wiadomo, że nie załoga polska, lecz zato duńska nie trzymała się obowiązujących przepisów.

— **Ochotnicza straż sanitarna.** W Gdańsku istnieje przy niemieckim Czerwonym Krzyżu t. zw. ochotnicza straż sanitarna. Straż ta poszukuje członków po przez zamieszczane w pismach niemieckich inseraty. Poszukiwani są ludzie apolitycznych przekonań, bez względu na wyznanie. Straż sanitarna ma stać w pogotowiu na wypadek jakiegoś nieszczęścia, pożaru itp., i służyć dla dobra bliźniego.

— **Nadzwyczajny połów łososi.** W bieżącym roku daje się zauważyć nadzwyczajny, bogaty połów łososi, zwłaszcza w okolicy Bohnsack. Świeże łososie, wagi od 12 do 15 funtów dostarczane bywają na tutejsze rynki. O ile towaru świeżego nie zdołają rybacy rozsprzedać, zabierają go wędzarnie.

— **Z Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku.** Wczwartek, 19. bm. wygłosi p. prof. Józef Zawirowski odczyt na temat „Kultura klasyczna, jako podłoże kultury polskiej". Odczyt odbędzie się w lokalu przy ul. Neugarten 7, o godz. 8. wieczór. Uprasza się o gremjalny udział.

— **25-lecie tramwaju Gdańsk—Nowyport.** W dniu 13. bm. upłynęło 25 lat od czasu uruchomienia kolei elektrycznej na przestrzeni Gdańsk —Nowyport—Brzeźno.

— **Odświeżony wodotrysk.** Na Długim Rynku zaczął funkcjonować znowu po dłuższym czasie wodotrysk, przy studni Neptuna. Nietylko sam posąg Neptuna, ale i otaczające go figury, zostały zupełnie odnowione.

— **Gdańsk jako port wywozowy do Rosji.** Gdańsk stanie się obecnie portem wywozowym do Rosji dla polskiego cukru. Reprezentacje sowieckie organizują tak w Warszawie, jak i w Gdańsku stałe centra zakupu dla polskiego cukru.

— **Niepotrzebny popłoch.** Wskutek spadku kursu złotego, powstał w Gdańsku niepotrzebny zupełnie popłoch. Uwydatnia się to zwłaszcza na dworcu głównym, gdzie do okienka zamiany pieniędzy ciągną się długie sznury zaniepokojonych o los złotego „miesmacherów".

Ci, co ratują polskie ochronki i polskie gimnazjum w Gdańsku.

Na skutek odezwy Macierzy Szkolnej w Gdańsku do społeczeństwa polskiego wszystkich stanów i zawodów zgłosili w dalszym ciągu przystąpienie swoje jako członkowie-założyciele, którzy zostali wpisani do „Złotej Księgi":

Generał Józef Haller Warszawa 200 zł., Wydział Powiatowy Będzin 500, Magistrat Brodnica 300, Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego Warszawa 200, Wydział Powiatowy Sępólno 200, Wydział Powiatowy Siedlce 200 złotych.

Ponadto wpłynęły dalsze datki od 15 złotych wzwyż:

Wydział Powiatowy Rybnik 175 złotych, Magistrat Białystok 150, Polskie Kopalnie Skarbowe Królewska Huta 100, Magistrat Kołomyja 100, Związek Restauratorów dworcowych Bydgoszcz 100, Pracownicy P. Z. E. Brown Boveris Warszawa 68, Magistrat Biała-Podlaska 50, Magistrat Wysoko-Mazowieckie 50, Magistrat Lubliniec 50, Magistrat Częstochowa 37.50, Magistrat Cieszyn 50, Przędzalnia i Tkalnia Ozerkowo 49, Urząd Gminy Wierzchy 40, Wydział Prezydjalny Deleg. Rządu Wilno 30.03, Magistrat Gniew 30, Firma K. Jarnuszkiewicz Warszawa 25, Wydział Powiatowy Oborniki 25, Gmina Branica 22, Wydział Powiatowy Mielce 15 złotych.

Ponadto wpłynęły dalsze datki jednorazowe w ogólnej kwocie: 533.20 złotych.

Pisma polskie prosimy o powtórzenie.

Z sali sądowej.

Oszust kupcem.

Emil Krone, z Wrzeszcza, ślusarz z zawodu, rzucił się na handel w popłacającym dla oszustów czasie inflacji i założył hurtownię, do której przyjmował pracown. tylko po złożeniu przez nich kaucji, oraz dopuścił do udziału w tej hurtowni pewną panią, biorąc od niej znaczniejszą sumę jako wkład, podczas gdy sam pieniędzy prawie że nie posiadał. Kr. zamawiał u firm zagranicznych różne towary m. i. większą ilość wełny, której część sprzedał bez wiedzy współwłaścicielki, a pieniądze przyłaszczył sobie. Współniczka zaskarżyła oszusta do sądu, który biorąc pod uwagę jego dotychczasową niekaralność, skazał go na dwa tysiące guldenów.

O czem wiedzieć muszą nasze gosposie.

Jak się robi soki owocowe?

Owoce, względnie jagody należy drobno pokrajać, dodać od 5 do 10% cukru, i nieco drożdży piekarskich (na 25 litrów 20 gramów drożdży). Tak przygotowaną mieszaninę pozostawić w ciągu 10—12 dni w miejscu ciepłem, nie zapominając o mięszaniu.

Gdy już przestanie się burzyć, co mniej więcej po upływie powyższego okresu następuje, — należy owoce dobrze wycisnąć, wygnieść przez płótno, dać w ciągu 24 godzin odstać się, przefiltrować i wreszcie z cukrem jak zwykle tj. na 1 kg. soku 1¼ kg. cukru ugotować. Otrzymany syrop posiada niebywały kolor i aromat, no i co najważniejsze — smak i jest trwały, nie pleśnieje i nie burzy się.

Jak tępić karaluchy.

Bardzo dobrym i wypróbowanym środkiem przeciwko karaluchom jest mieszanina w równej części boraksu z mąką. Nie należy przytem posypywać dla przynęty cukrem, gdyż ten ostatni działa jako odtrutka.

W niedzielę ubiegłą ks. biskup Laubitz dokonał konsekracji nowo odrestaurowanego wewnątrz kościoła farnego.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Baczność, członkowie św. Cecylji w Gdańsku. Z powodu występu podczas uroczystego nabożeństwa, mającego być odprawionem w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu w dniu 22. bm. ku uczczeniu 900-nej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, wzywa się wszystkich członków do punktualnego i regularnego przybywania na lekcje w piątek, oraz w dni do tego wyznaczone o godz. 8. wieczorem do Domu Polskiego przy Wallgasse 15—16. **Zarząd.**

Zebranie Tow. Ludowego „Jedność" w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 7-mej wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd.**

Członków i sympatyków Koła śpiewackiego „Lira" w Starym Szotlandzie zapraszamy na zebranie nadzwyczajne, które się odbędzie w poniedziałek 16. bm., o godz. 7.30 wieczorem w sali parafjalnej. **Cześć Pieśni! Zarząd.**

Próby śpiewu „Lutni" gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątku od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrwiedergasse. Czołem! **Naczelnik.**

SOPOT.

Próby śpiewu „Lutni" w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden". Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na proby i werbowali nowych członków. **Zarząd.**

SIDLICE.

— **Próby śpiewu „Harmonji" w Sidlicach** odbywają się od 1-go listopada br. w salce ochronki polskiej, przy ul. Kartuskiej m. 1d 1, stale we wtorki i czwartki od godz. 7½ wiecz. Wzywamy wszystkich śpiewaków do punktualnego przybywania. Zarząd

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużbów ćwiczących konieczny. **Czołem! Zarząd.**

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja" we Wrzeszczu odbywaiją się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd.**

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w ćwiczni miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmują się zapisy nowych członków.

Czołem! **Zarząd.**

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokoła w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środy od godz. 9.30 na sali Tow. śpiewu św. Cecylji w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosi **Zarząd.**

Baczność członkowie Tow. śpiewaczego „Cecylja" w Nowymporcie! Lekcje odbywają się regularnie we wtorki o godz. 7.30 wieczorem w własnej sali w gmachu Urzędu Emigracyjnego Wzywa się wszystkich członków do regularnego przybywania na lekcje. Również prosi się sympatyków śpiewu o zgłaszanie się na członków podczas każdej lekcji. **Zarząd.**

Nasze kucharki.

— Czego tak rozpaczacie?

— A bo, dopiero co wyczyszczone srebro ktoś mi z kuchni wykradł.

Z Gdyni.

Ożywiony ruch okrętowy w Gdyni.

Ruch okrętowy w granicach jej pojemności, jest obecnie naprawdę ożywiony. Dnia 13-go listopada odeszły do Gdańska a stamtąd do Szwecji dwa lichtry „Fenia“ (1050 ton) i „Kelse“ (1350 ton). Dziś też odpłynął do Kłajpedy niemiecki statek ze szczeciną (540 ton). Statki te zanarterował Elibor z Gdańska.

Przy molo stoi i ładuje się statek „Kangars“ który zarazem z bunkrem (to jest węglem dla samego statku) bierze około 5000 ton węgla do Rygi. Statek ten zanarterowany przez firmę Bergenske z Gdańska.

Pozatem zaanonsowane są następujące statki:

14-go bm. „Gewalia“ (1600 ton); 18-go „Noelken“ (7·0 ton); 19-go „Stefania“ (1000 ton; 20-go „Aretic“ (2300 ton; 21-go dwa lichtry „O“, i „Q“ oba po 1000 ton, na koniec 25-go bm. „Pcouts“ (3300 ton).

Na dzień 1-go grudnia zamówiony jest statek łotewski „Kurland“ (950 t.). Pozatem oczekiwane są statki, 5-go (2000 ton); 8-go (1500 ton) i 12-go (2400 ton) (zanarterowane przy Bergenske.

Naturalnie, że nie są to jeszcze ostateczne dane, zwłaszcza o ile idzie o statki po 25-tym listop. Jak widzimy co dzień jest statek, a nawet co dzień prawie bywają dwa statki.

Ruch ten w porcie w dużej mierze należy zawdzięczać firmię „Elibor“, a trzeba podkreślić, że wszystkie statki, z wyjątkiem dwu z nich „Gewalii“ i „Aretic“ które ładuje firma francuska „Brismine“, ładuje p. Stanisław Girpsza, prowadzący bardzo energicznie owe biuro w porcie. Były już dnie, kiedy się uda o tej firmie załadować w dobę 1200 ton, co przy obecnych stosunkach w porcie jest rekordem. Firma zatrudnia około 130 ludzi przy ładunku węgla.

Roboty w porcie się posuwają. — Ale znowu draga poszła na dno.

Roboty w porcie posuwają się widocznie naprzód. Jedna z drag posunęła się już około 20 metrów za gościniec w stronę dworca kolejowego. Basen wewnętrzny staje się widocznym coraz bardziej.

Roboty posunęłyby się jeszcze bardziej, gdyby nie formalny pech, króry prześladuje firmę Ackerman, prowadzącą roboty czerpalne. Oto po jednym wypadku zatonięcia dragi na Bałtyku przed pary tygodniami, w końcu ubiegłego tygodnia powtórzył się wypadek. Oto draga przysłana z Kopenhagi do Gdyni o 1 dzień drogi od Kopenhagi zatonęła na pełnem morzu.

Budynek urzędu celnego rośnie. — Wille oficerów marynarki mnoża się.

Budynek urzędu celnego, wznoszony w porcie rośnie również. W tym miesiącu ma być już pod dachem. Będzie to okazały budynek.

Rozpoczęta przed paru tygodniami budowa willi oficerów marynarki posuwa się szybko naprzód. Trzy wille doprowadzono już do belek. Na jednej zaczyna się już kłaść belki i wiązania dachowe, zręby dwuch ostatnich rosną w oczach. Szybki ten postęp prac należy bezwątpienia zawdzięczać budowniczemu p. Ziółkowskiemu, który z całą energją prowadzi mimo kryzysu gospodarczego prace.

Obserwator.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Organizacja społeczeństwo polskiego celem opanowania bezrobocia.

Komitet, złożony z kilku obywateli organizuje w Polsce „Samopomoc“ związek gospodarczy Polaków pod hasłem „Swój do swego po swoje“. Przystępujący do tej organizacji zobowiązują się do kupowania odtąd wszelkich towarów li tylko wyrobu polskiego i wyłącznie u kupców Polaków, członków związku.

Przez wprowadzenie w czyn powyższego hasła, organizacja ta spodziewa się zdobyć w Polsce cały szereg warsztatów pracy i zatrudnić w nich bezrobotnych Polaków. Nadto ma ona zapewniony znaczniejszy kredyt, który będzie udzielała swym członkom na dogodnych warunkach.

Na członków przyjmuje obywateli wszystkich stanów od zwykłego robotnika, rolnika, rzemieślnika, kupca do największego magnata.

Bliższe warunki przyjęcia można otrzymać po nadesłaniu swego adresu ze znakiem pocztowym do Biura Hupczyca w Krakowie, ul. Jagiellońska, pod „Organizacia“.

Ruch rafineryjny ropy naftowej w Polsce.

Według danych związku polskich producentów i rafinerów olejów mineral. za pierwsze półrocze 1925 r. przedstawia się następująco: z przerobionej w tym czasie ropy w ilości 349 tys. ton, rafinerje polskie otrzymały 46 tys. ton benzyny, 97 tys. ton nafty i 58 tys. ton oleju gazowego, 63 tys. smarów i 16 tys. ton parafiny, 561 ton świec, 208 ton wazeliny, 5 tys. ton asfaltu, 6 tys. ton koksu, 23 tys. półproduktów i 702 tonysmarów stałych. Razem 316 tys ton produktów naftowych. Zapasy ropy z końcem czerwca wynosiły 60 tys. ton, zapasy gotowych 181 tys. ton. Skonsumowano w kraju w ciągu pierwszego półrocza rb. łącznie 116 tys. ton gotowych produktów, wywieziono zagranicę w tymże czasie 171 tys. ton. Najważniejszym odbiorcą naszych produktów naftowych w okresie sprawozdawczym były Niemcy — 60 tys. ton, Czecho-słowacja — 46 tys. ton, dalej Gdańsk, Austrja i Szwajcarja.

Ważne wiadomości dla eksporterów polskich.

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy notatkę o projektowaniu zorganizowania bezpośredniej komunikacji pomiędzy Gdańskiem, Polską a Bliskim Wschodem.

Otóż firma Svenska Orient Lines Goeteborg (Szwecja), która od szeregu lat utrzymuje regularną i bezpośrednią komunikację spedycyjno-towarową pomiędzy portami Bałtyku a Bliskim Wschodem, jak to Epigtem, Palestyną, Grecją, Rumunją, Bułgarją, oraz portami rosyjskimi Czarnego Morza, otworzyła w Gdańsku biuro dla obsługi swoich okrętów, które również zawijać będą do portu gdańskiego. Okręty firmy Svenska Orient Lines jak przychodzące tak też odchodzące będą się stale zatrzymywać w Gdańsku, utrzymując w ten sposób regularną i bezpośrednią komunikację między Gdańskiem a Polską z jednej strony i Bliskim Wschodem z drugiej strony, przyjmując do wykonania wszelkie zlecenia eksporterów, kierując nadawane przesyłki do miejsc przeznaczenia **bez przeładowania.** Biuro to, które działać będzie pod zwierzchownictwem **Svenska Orient Line** znajduje się w Gdańsku przy ulicy Elisabethwall 9, pod nazwą **Scandinavian Levant & America S. S. Agency,** wykonywać będzie nietylko czynności wchodzące w zakres jej działalności w Gdańsku, Polsce i Czechosłowacji, lecz służyć będzie również wszelkiemi informacjami w sposób najbardziej fachowy i wyczerpujący dla ułatwienia eksporterom polskim w orjentacji co do rynków zbytu swoich towarów, a to dzięki licznie posiadanym oddziałom na Bliskim Wschodzie.

Dla zaspokojenia maksimum potrzeb polskiego eksportu towarzystwo to przeznaczyło dla stałej bezpośredniej komunikacji 7 okrętów, zbudowanych według ostatniego słowa techniki w roku 1922. Jeden z takich okrętów „Erland“, pojemności 3.500 t. opuszcza port gdański dn. 20 listopada, zabierając ze sobą większe ładunki polskiego drzewa i cementu. Drugi zaś pięknie i solidnie skonstruowany okręt „Varna“, pojemności 4.500 t. wypłynie z portu gdańskiego 15 grudnia rb., zabierając ze sobą jak „Erland“ drzewo polskie i cement.

Kierownictwo wymienionego biura powierzone zostało byłemu generalnemu dyrektorowi towarzystwa w Ameryce, Grekowi, Dem G. Tchalidy.

Z biurem Scandinavian Levant & America S. S. Agency można korespondować w języku polskim.

Ważna wiadomość dla rolników.

Dyrekcja Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych, aby ułatwić rolnikom wczesne i terminowe zaopatrzenie w nawozy potasowe, przyznaje tym rolnikom, którzy w miesiącu listopadzie zamówią kałuskie sole potasowe, lub stebnicki kainit — długoterminowy, bo roczny, tani, częściowo nawet bezprocentowy kredyt i zapewnia terminową dostawę. Zamawiać można we wszystkich kooperatywach i spółkach rolniczych.

Sprawozdanie z handlu nasion.

B. Hozakowski, Toruń.

Toruń, dnia 15. listopada 1925 r.

Notowano: w ostatnich dniach zł. za 100 kg.

Koniczyna czerwona	150—195 zł
Koniczyna biała	130—250 zł
Koniczyna szwedzka	160—200 zł
Koniczyna żółta	45— 55 zł
Koniczyna żółta w łuskach	—
Inkarnatka	40— 45 zł
Przelot	100—125 zł
Rajgras krajowy	45— 55 zł
Tymotka	50— 65 zł
Seradela	16— 18 zł
Wyka latowa	20— 22 zł
Wyczka zimowa	45— 50 zł
Peluszka	18— 20 zł
Groch wiktorja	—
Fasola	—
Bobik	—
Gorczyca	58— 65 zł
Rzepak	44— 46 zł
Rzepik	40— 42 zł
Łubin niebieski siewny	—
Łubin żółty siewny	—
Siemie lniane	35— 50 zł
Konopie	50— 60 zł
Mak niebieski	95—100 zł
Tatarka	20— 26 zł
Proso	21— 25 zł

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 15. listopada 1925 r.

Dewizy:	tranz.	sprzed.	kupno
Londyn	31 95	32,07	31.91
Nowy Jork	6.50	6 52	6.48
Paryż	26 85	26 92	26,78
Szwajcarja	127,27	127,57	126,97

8-procentowa pożyczka konwersyjna 70 00
10-procentowa pożyczka kolejowa 85—80—85
5 procentowa pożyczka konwersyjna 43 50
6-procentowa pożyczka dol. 69 50—70 00

Tendencja mocna.

Bank Polski płaci w dniu dzisiejszym:

za	Dolary amerykańskie	6,75
„	Czeki i kupony	6,50
„	Franki francuskie za 100	— 26,78
„	Liry włoskie „ „	— 26.62
„	Marki niemieckie „ „	— 156,87
„	Guldeny gdańskie „ „	— 126,28

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 16. 11. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł—do zł
Żyto	15 30—16 30
Jęczmień browarny	20,80—21 8
Jęczmień zwykły	17,50—19 50
Mąka żytnia 65% wł. worki	26 00—27,00
Mąka żytnia 70% z workami	25 00—26,00
Mąka pszenna 65% wł. worka	37—41
Otręby żytnia	10,75—
Otręby pszenna	10,25—11 52
Pszenica	23,25—24,25
Owies	—
Ziem. jad.	—
Łubin niebieski	—
Groch Victoria	27—21
Ziemniaki fabryczne	—

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 16. 11. 1925.

100 zł.	77,40—
„ „	77,60—
Londyn wypłata tel.	25.21
Czek na Londyn	25,21
Warszawa	76,22

Warszawska giełda zbożowa.

Żyto kongresowe 693.5 gr. lit. (118 funt. stacja załadowania) 18.25.
Owies kongresowy jednolity stacja załadowania 18.50.

Usposobienie spokojne.

Giełda Warszawska.

Dyskontowy	5.—
Handlowy Warszawski	2.50
Zachodni	1.25
Związku Spółek Zarobkowcyh	4.25
Siła i światło	0.18
Chodorów	5—5.20
Częstocice	0.90
War. Tow. Fabr. Cukru	1.55—1.60
Firlej	0.27
War. Tow. Kop. Węgla i Zakł. hutn.	22—23.—
Bracia Nobel	1.—
Lilpop Rau	1.48—1.47
Modrzejowskie Zakł. Górniczo-Hutnicze	2.30
Ostrowiec	4.—
Pocisk	1.20
Rudzki	0.75
Starachowice	0.98
Zawiercie	6.75
Żyrardów	6.15
Haberbusch i Schile	4.30
Klucze	0.23
Pożyczka konwersyjna	0.28
6 proc. listy zastawne	2.—
6 proc. listy dolarowe	2.40—2.50
6 proc. listy zbożowe	4.40
Bank Kwilecki Potocki	2.—
Przemysłowców	2.15
Związku Spółek Zarobkowych	4.25
Centrala Rolników	0.70

Papiery państwowe i listy zastawne.

8% pań: pożyczka złota 1922 r.	384.50
15% pożyczka kolejowa ser. I.	85, 80, 85.—
5% pożyczka konwersyjna	43.50

Listy zastawne:

4½% Ziemskie przedwojenne	15, 15, 15.15
5% Tow. Kred. m. Warsz. przedwojenne	15.30
od 1. 8 1914 do 31. 12 1918 r.	15.50

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 16. 11. 1925 r.

Dolary	4.194
Funty ang.	20 302
Złoty pol.	61.69
Franki fr.	16.84
Buenos Aires	1.746—1 750
Japonja	1.768—1.782
Konstantynopol	2.38— 2.39
Londyn	20.329—20,379
Nowy Jork	
Rio de Janeiro	
Bruksela	19,02—19,06
Ateny	
Oslo	85 00—85.56
Gdańsk	80.58—80.70
Włochy	16,93—
Jugosławja	
Kopenhaga	104,62—
Paryż	16 86—16,96
Praga	—
Szwajcarja	80,85—81,05
Hiszpanja	59.92—
Budapeszt	—
Wiedeń	—
Stokholm	112.16
Helsingfors	10,598—

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	61,91—62,66
Katowice	61,34 - 61,66
Kowno	41,295—41.505
Ryga	80,75—
Rewel	—
Poznań	61.66—
Złoty: noty większe	61 29—62,61
„ „ drobne	60,19—61.81
Rubel łotewski	79.40—80,20
Marka estońska	1.095—1.105

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 15. 11. Berlin.

Pszenica	228—232
na grudzień	245—246
Żyto	142—145
na grudzień	168,—166
na luty	—
Jęczmień zimowy	187,48—
„ nowy	—
Owies miejscowy	—175

Tabela wygranych Loterji Państw.

W pierwszym dniu ciągnienia II. klasy państwowej loterji klasycznej główniejsze wygrane padły jak następuje:

30.000 zł. nr. 16698.
5.000 zł. nr. 20988.
2.000 zł. nr. 35130.
1.000 zł. nr. 30849.
500 zł nr. 30622.

Po 400 zł. n-ry: 3501 18078 50581.

Po 300 zł. n-ry: 10941 24659 31305 32678.

Po 250 zł. n-ry: 927 8295 30248 40794 47190 50391.

Po 200 zł. n-ry: 6202 7328 8748 13125 15470 20879 22064 23406 27318 30103 35105 37214 41897 43486 57618 57695 61535.

Po 175 n-ry: 737 1423 4336 4611 6940 8080 8223 8507 11442 11999 12455 14354 14780 15362 16690 17009 17279 18733 19534 19876 20431 21359 22016 22123 23177 26487 28171 28549 30548 31392 32749 33816 34522 36153 36585 40048 40641 40615 40997 42958 47677 48987 49324 49 95 49755 50028 52054 53280 54306 54742 55001 55496 57210 57266 57313 59604 60255 61085 62214 62305 63620 63960 63995 60090 64988.

Twardy łeb.

— Te, Walek, uważaj trochę, boś mi na łeb cegłę zwalił, aż sobie język przygryzłem.

— A głowę masz na karku?

— Czuję, że jeszcze mam.

Zebrania kontrolne
szeregowych rezerwy.

Na podstawie art. 85 i 86 ust. o pow. obow. służby wojsk., szeregowi rezerwy zamieszkali stale na terenie Wolnego Miasta Gdańska (kat. A. i pospolite ruszenie z bronią C.) stawią się do zebrań kontrolnych dnia 20. XI. 1925 w P. K. U. Starogard, ul. Paderewskiego. koszary im. Prezydenta Wojciechowskiego, o godzinie 10-tej.

roczniki: **1901, 1897 i 1896.**

Dnia 21. XI. 1925, ci z roczników 1899 i 1900, którzy z jakichkolwiek powodów w bieżącym roku ćwiczeń wojskowych nie odbywali oraz roczniki 1895 i 1890.

Dnia 27. XI. 1925 odbędą się dodatkowe zebrania kontrolne dla wyżej wymienionych roczników, którzy z różnych powodów nie stawili się do zebrań kontrolnych w dniach 20. i 21/XI. 1925. Przy zgłoszeniu się winni jednak przedłożyć urzędowe zaświadczenie stwierdzające przyczyny uniemożliwiające stawiennictwo w wyznaczonym terminie, t. j. 20. wzgl. 21. XI. 1925.

Rezerwiści stawią się z książeczką wojskową, kartą mob. i innymi posiadanymi dokumentami wojskowymi, w oznaczonym terminie, winni nieusprawiedliwionego niestawienia się będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych.

Bliższych informacji w sprawie ulg od stawiennictwa do zebrań kontrolnych z urzędu i na indywidualne prośby udziela Wydz. Wojsk. Kom. Gen. Gdańsk, Neugarten 27, pokój Nr. 49, w godzinach urzędowych od 8—13. Powołani na zebrania kontrolne nie mogą rościć żadnych pretensyj do Skarbu Państwa, tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniedbania pracy, bądź też poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym lub kosztów podróży, skutkiem stawienia się na zebrania kontrolne.

Przebywający przejściowo na terenie Wolnego Miasta winni się zgłosić w swych właściwych P. K. U. w terminie przez te P. K. U. określonym.

Komisarz Generalny Rzeczyposp. Polskiej w Gdańsku.

134 G)

Sukienic poranne tylko dobry niemiecki towar aż do najwykwintniejszych od **13,50**

Matynki aż do najwykwintniejszych od **8,50**

Sukienki dla służby domowej i restaurac. **9,75**

Majtki (Schlüpfer) bar. dobry weł. towar niemiec. **19,00**

Maks Fleischer Nachf.

Inh. A. Wiener's Erben

Wielki dom specjalny Konfekcji damskiej i dziecięcej.

Tel. 755. **Grosse Wollwebergasse 9-10.** Tel. 755

OGŁOSZENIA w ECHU GDAŃSKIEM to mur o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

ECHA GDAŃSKIEGO

Siedigraben 6 - Tel. 2861

Marja Majchrzakówna powróciła (136 G

i udziela nadal

lekcyj na fortepianie :: oraz kontrapunktu ::

w teorji i praktyce.

Godziny przyjęć od 5—6 po południu.

Sopot, Schulstrasse 44, parter.

Towarzystwo Okrętowe, ekspedjujące emigrantów do Ameryki względnie Kanady, poszukuje — odpowiedniego (28669 — **przedstawiciela** na miasto Bydgoszcz i okolicę, przyczem pożądani są ci, którzy znają i stykają się z tamtejszą ludnością wiejską. Łaskawe zgłoszenia uprasza się skierować pod **„Przedstawiciel"** do Administr. **Echa Gdańskiego Gdańsk, Stadtgraben 6.**

Nie śpisz spokojnie i jesteś zdenerwowany, używaj SANATOR. (28546

Skład kolonjalny z towarami, urządzeniem i mieszkaniem do oddania (28835 **w Chojnicach. Paula Hiller, ulica Mickiewicza 17**

REWOLUCJĘ w technice wywołują F. J. Langiera „Nomogramy mechanika" — znakomity automat do obliczania maszyn. **Inżynier-Technik-Mechanik** znajdzie interesujące szczegóły w innem ogłoszeniu.

P. T. Wojskowi, Urzędnicy Nauczyciele(ki) którym cenzus nauk. potrzebny do stabilizacji lub awansu — wpiszcie się zaraz na korespon. kursy gimnazjalne kl. 4, 6, 8, według progr. Minist. Matura gimn i semin. naucz. **Nauka z wykładów drukowanych** pod kierown. Docentów Uniwers. i Prof. Sz. Średn., bez osobnego nauczyciela Żądajcie bezpłatnych prospektów. Na odpowiedź znaczki. Instytut **„Matura", Kraków, Karmelicka 35 p r.** (28446

Do sprzedania biurko dębowe i palto zimowe. Gdańsk, Schmiedegasse 13/14, III. piętro, wchód od Altstädtischer Graben, narożny dom.

Dzierżawa Domeny Państwowej 82 5 h. z powodu choroby natychmiast do odstąpienia z inwentarzem. **Poczta, stacja Lipusz, Domena Żołno. Pomorze.** (23830

Sztukę rachowania inżynierów posiędzie bez trudu ten. kto zakupi **F. J. Langiera „Nomogramy mechanika"**, które obliczają dowolne maszyny automatycznie, ściśle i szybko mnożą i dzielą liczby dowolne, znajdą kwadraty i sześciany. drugie i trzecie pierwiastki, logarytmy i funkcje trygonometryczne. Obliczają samoczynnie śruby, nity, rury, osie i wały, koła zębate i pasowe, sprężyny, belki, dźwigary, koła zmianowe tokarń i podzielnie, pojemność zbiorników, obwód kół i t. d. Jak to się robi, uczą przykłady projektowania z maszyn i turbin parowych, motorów wybuchowych, lokomotyw i innych. (28031

Kilka sekund starczy temu, kto ma **„Nomogramy"**, by podać ilość koni potrzebnych do zapędu tokarki, wiertarki, czy innej maszyny. lub znaleść ilość zębów średnicę i podział przekładni zębatej. Jest to **rekord**, który bije wszelkie suwaki i inne kosztowne maszyny rachunkowe!

„Nomogramy" wysyłam po otrzymaniu **7 zł.** czekiem na **konto 153,042 w P. K. O.** lub przekazem pod **F. Langier, Lwów, Politechnika 4.** (Wytnij).

English lady gives **English lessons** Paradiesgasse 32b III. (133 G

Uczciwy kupiec (obcokrajowiec) który trzy lata prowadził samodzielnie interes, po przezyciu smutnych i ciężkich spraw obecnie w przykrem położeniu **sprzeda** resztę pozostałych **trzewików i butów.** **Fränkel, Johannisgasse 40.** Gd 127

Każda z Szan. pp. Gospodyń - Polek używa wyłącznie krajowe wyroby! Do takich należą wyśmien. artykuły **„LUBA"** jak to: **Proszek na budyń**, różnych smaków (28219 **Proszek na sos** waniljowy i czekoladowy **Proszek do pieczywa** (drożdżowy) najwyższ. gatunku **Cukier wanil. i cytrynowy** do ciast **Zaprawa do konserw** (czysty kwas benzoesowy) **„Lubomin"** najdelikatniejsza mączka kukurydzowa, znakom. przy przyrządzaniu różnych zup owocow., sosów, legumin i t. p. jak też na pożywienie dla niemowląt. — Która z Szan. Pań nie zna ich jeszcze, niech natychm. wypróbuje, a niezaw. zaniecha nabywania pokrewnych artykułów zagran. Żądajcie wszędzie. **Przedstawicielstwo na Pomorze i obwód nadnot.** powierzyliśmy firmie: **W. Krzemianowski, Inowrocław,** Kasztelańska 7 **Lubońska Fabryka Drożdży** dawn. G. SINNER Tow. Akc. **Luboń-Poznań.**

Czem cięższe czasy, tem większa pomoc. **Zł. 500** w razie śmierci. **Zł. 2000** na wypadek śmierci skutkiem nieszczęśliwego wypadku otrzyma każdy abonent ilustr. czasopisma **„Promień".** Prenum. 3 zł mies. Wyd.: „Promień", Inowrocław, ul. Zygmuntowska 2. — Poszukuje się **zastępców** we wszystkich miastach woj. Pozn. i Pom. (29139

Kaszubi!

Abonujcie i rozpowszechniajcie „Echo Gdańskie".

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego".

Bestellschein.

Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Pfefferstadt 3. erscheinende wöchentl. 6 mal **„Echo Gdańskie"** für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugspreis **2,50 Dzg. Guld.** nebst Bestellgeld **48 Dzg. Pfg**

Vor- u. Zuname .....
(Imię i nazwisko)
.....

Ort u. Strasse .....
(Mieszkanie)
.....

Obige **2,50 Danziger Gulden** nebst Bestellgeld erhalten zu haben bescheinigt

....., den ..... 1925.

Postamt: .....

Zamówienie do Administracji.

Zamówienie na „Echo Gdańskie" dla Administracji.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu **„Echo Gdańskie"** na **grudzień 1925 r.** za **2,10 guld**, z odnoszeniem do domu **3,00 guld.**, przez listowego **2,98 guld.**, pod opaską Polsce **4,50 guld**, do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. **6,00 guld.** wraz z opłatami pocztowemi.

Imię i nazwisko: .....

Miejscowość: .....

ulica i nr.: .....

.....

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu **„Echo Gdańskie"** na **grudzień 1925 r.** za **3,— zł** wraz z opłatami pocztowemi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: .....

Miejscowość: .....

ulica i nr.: .....

.....

Kwit pocztowy.
Zł. 3,—

tytułem przedpłaty z opłatą na **„Echo Gdańskie"** za **grudzień** 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam

....., dnia 1925

podpis: .....